10 GR — Warszawa, Środa 13 lipca 1938 r. — Nr 101 — Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Mówimy o masonerii!

Rewelacje... archeologiczne

Mafia w mroku – harcownik na widowni

Można, zdaje się, przyjąć za pewnik, że autorem artykułu w ostatnim numerze „Polityki" pt. „Parę uwag o masonerii w Polsce", sygnowanym: (L. K.), jest **b. premier z okresu 1934—35, a dzisiejszy senator profesor archeologii na uniwersytecie lwowskim p. Leon Kozłowski.** Upewnia nas w tym przekonaniu nie tylko fakt, że taką informację podał najbliższy obecnie p. Kozłowskiemu organ, jakim jest wileńskie „Słowo", a reszta pism je powtórzyła, ale i to, że nie nastąpiło dotąd **żadne zaprzeczenie tej wiadomości.**

Znamy zatem autora. Zapoznajmy się tedy w streszczeniu z jego „uwagami", jakie na łamach pism pewnego odłamu prasy zaawansowały do roli niezwykłych „rewelacji".

Mała reklamka i wyrachowana przezorność

Zacznijmy przede wszystkim od **sprostowania** drobnego, ale w toczącej się dyskusji w każdym razie **znamiennego faktu.** Pisma unoszące się nad „rewelacjami" p. L. K. ogłosiły, że artykuł jego został częściowo... **skonfiskowany.**

Postaraliśmy się o odnośny numer „Polityki" i stwierdzamy, że **informacja ta, mająca widocznie wywołać dla „rewelacji" odpowiednią „atmosferę" — nie odpowiada rzeczywistości.** Numer 16 (161) „Polityki" z 10 bm. nosi rzeczywiście nagłówek „drugi nakład po konfiskacie", ale, jak z jego treści wynika, konfiskacie uległa na stronie drugiej znaczna część wywiadu Ignacego Kleszczyńskiego z b. premierem prof. Nowakiem.

Prawdą natomiast jest, że redakcja „Polityki" opatrzyła artykuł p. L. K. wstępem, w którym informuje, że nie mogła podać go w całości „ze względów od redakcji niezależnych". Z tekstu artykułu wynika, że o**puszczone** w nim zostały pewne ustępy, w których, jakby sądzić należało, powinny się znajdować jakieś **szczegóły co do masonów „obrządku szkockiego", do którego należy w Polsce, według p. L. K., około 1900 osób, a są to „wszystko**

(Dokończenie na str. 2-ej).

Włochy sprzedają dzieła sztuki, by zdobyć złoto i dewizy

Obozy koncentracyjne dla przeciwników wojny

Rzeszę stać tylko na 3 miesiące wojny

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ 13.7. Jeden z wybitnych polityków francuskich oświadczył mi: „Jestem przekonany, że wojny nie da się uniknąć. Zbliża się ona wielkimi krokami. Niemcy znajdują się w sytuacji bez wyjścia — a wyjście którego chcą użyć — to katastrofa! Będzie to ich drogo kosztować. Biada tym, którzy są nie przygotowani do wojny materialnie i moralnie".

Doskonale poinformowana zwykle p. Tabouis w „L'Ouevre" pisze:

„Londyn znajduje się pod wrażeniem raportu ambasadora angielskiego w Rzymie. Wszyscy korespondenci zagraniczni w Rzymie donoszą zgodnie, że Mussolini przeżywa wielki kryzys nerwowy.

Kazał on sporządzić listę ludności cywilnej, podzieloną na 3 kategorie: ludność cywilna lojalna — ludzie o przekonaniach wątpliwych, wreszcie — obywatele usposobieni wrogo wobec faszyzmu i wojny. Dla tych dwóch ostatnich kategorii buduje się obecnie gorączkowo obozy odosobnienia.

Kobiety i starcy otrzymali do wypełnienia formularze z poleceniem wyszczególnienia miejscowości, do których pragną się ewakuować na wypadek wojny.

Najbardziej deprymuje Mussoliniego sytuacja w Hiszpanii. Ze względu na rokowania z Anglią, pragnąłby on możliwie jak najprędzej zakończyć działania wojenne, lecz przeszkadza mu w tym Hitler, który robi wszystko możliwe, ażeby je przedłużyć, a to celem dalszego obsorbowania wielkich państw zachodnich oraz dla odroczenia wejścia w życie układu angielsko - włoskiego.

Podkreśla się przy tym ogólnie, że Włochy przechodzą ostry kryzys finansowy. „Daily Mail" najbardziej profaszystowski dziennik angielski

(Dokończenie na str. 2-ej).

Prawda o losach b. kanclerza Austrii

„Tortura głośnika"

poszarpała Schuschniggowi nerwy i zamąciła umysł

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

ZURICH, 13.7. Korespondentowi Waszemu udało się przeprowadzić rozmowę z **wyższym urzędnikiem b. Austrii,** bawiącym tu przejazdem. (Ze względu na stanowisko, jakie rozmówca mój zajmuje obecnie w Wiedniu — zastrzegł on sobie nie ujawnianie jego nazwiska).

Rozmowa nasza obracała się wokół stosunków, jakie zapanowały po „Anschlussie" w Austrii, a specjalnie w Wiedniu.

— Czy nie mógłby pan — zapytałem w pewnym momencie — udzielić mi informacji **o losie kanclerza Schuschnigga?** Krąży o nim tyle pogłosek, często **wręcz nieprawdopodobnych,** że **trudno z nich wyłuskać prawdę.** Mówią np. że **został on zamordowany...**

— **Schuschnigg żyje** — przerwał mój rozmówca — mogę to panu zaręczyć słowem honoru. **Żyje i ma się stosunkowo dobrze.**

— Czy jest uwięziony?

— **I tak i nie. Po „Anschlussie" przewieziono go z „Belvederu" do hotelu „Metropol", gdzie oddano mu do dyspozycji 3-pokojowy apartament. Może robić, co mu się żywnie podoba. Dostaje wszystkie dzienniki, jakich zażąda. Jest dobrze żywiony, dba się o jego garderobę — nie wolno mu tylko opuszczać mieszkania, ani komunikować się z nikim z zewnątrz.**

— Czy stanie przed sądem?

— **Nie. Nigdy i przed żadnym sądem nie stanie.**

— Czy jest nadzieja na jego uwolnienie?

— Jakby tu panu powiedzieć — uśmiechnął się mój rozmówca może **kiedyś, po latach...**

— Czy zachodzi obawa jego powrotu do działalności politycznej? A może posiada jakieś dokumenty, rewelacje, których publikacja mogłaby być obecnym władzom Austrii nie na rękę?

— **Nie. Nikt się dziś już nie obawia publikacji dokumentów Schuschnigga ani jego rewelacji. Po prostu — nie można go obecnie wypuścić na wolność.**

— Czy wolno zadać pytanie: **dlaczego?**

— Hm... widzi pan, **Schuschnigg poniósł za swą działalność przeciw „Führerowi" specjalną karę i w wyniku jej jego stan nerwowy uległ zaburzeniu.**

— **Tortury?**

— **Ach nie. Po prostu w pokoju „Belvederu", w którym początkowo przebywał Schuschnigg wmontowano głośnik radiowy o specjalnie wielkiej mocy. Głośnik ten w sposób niezwykle wyraźny i dobitny podawał wszystkie transmisje z uroczystości „anschlussowych" a więc przede wszystkim mowy „Führera", Goeringa, Hes-**

(Dokończenie na str. 2-ej).

Chłopska i robotnicza rzeczywistość szkolna

(b) Na podstawie danych cyfrowych, gromadzonych przez Główny Urząd Statystyczny, w „statystyce urodzin i dzieci w wieku szkolnym" widzimy na r. 1937-38 5.829.000 dzieci w wieku szkolnym, a na rok szkolny 1939-40, biorąc za podstawę cyfry z naturalnego przyrostu ludności — ilość dzieci w wieku szkolnym wyniesie już około 6.080.000. Stan budownictwa szkolnego nie zdąża za zwiększaniem się liczby dzieci obowiązanych do pobierania nauki w szkołach powszechnych.

Widzimy tezy, że stan szkolnictwa w etapie powszechnego nauczania już jest niewystarczający.

Im dalej „w las" rzeczywistości szkolnej, tym będzie gorzej. Inne cyfry statystyczne oświetlą nam procentowy udział dzieci wiejskich i robotniczych w stosunku do dzieci innych warstw społecznych w uczęszczaniu do szkół średnich.

Ze szkół powszechnych do szkół średnich dostają się dzieci w następującej kolejności procentowej:

1) dzieci większych przedsiębiorców przemysłowych w 77,7 proc., 2) dzieci mniejszych przedsiębiorców przemysłowych w 10 proc., 3) dzieci rolników od 50 do 15 ha ziemi w 4,7 proc., 4) dzieci rolników od 15 do 5 ha w 1 proc., 5) dzieci rolników poniżej 5 ha w 0,5 proc.

Dzieci wolnych zawodów w 99,4 proc., dzieci pracowników umysłowych w instytucjach publicznych w 80,5 proc. dzieci pracowników fizycznych w przemyśle w 2,3 proc., a dzieci robotników rolnych w 0,4 proc.

Ministerstwo Oświaty wydaje tzw. „Atlas szkolnictwa wyższego". Z wydawnictwa tego dowiadujemy się znów ciekawych danych, odnośnie procentowego stosunku słuchaczy wyższych uczelni według środowiska, z którego pochodzą.

W tym wypadku przyjmujemy, że 48.000 słuchaczy szkół akademickich równe jest 100 proc. Na ilość tę wypada 57,8 proc. dzieci pracowników umysłowych, 9,1 proc. większych przedsiębiorców przemysłowych i właścicieli ziemskich, 19,4 proc. właścicieli średnich gospodarstw rolnych, 13,7 proc. małorolnych i robotników.

Dzieci przemysłowców i ziemian z pierwszej klasy szkoły powszechnej dociera do wyższych uczelni 96,5 proc. pracowników umysłowych 87 proc., dzieci robotników i małorolnych 1 proc.

Tak się przedstawia „szkolna rzeczywistość chłopska i robotnicza". Suche cyfry, a jakże wymowne. Odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia z klasą uprzywilejowaną i upośledzoną.

Może znajdzie się kto odważny i wytłumaczy nam, że dla dzieci chłopów i rolników drzwi do oświaty stoją otwarte.

Przyjdzie jednak czas, że te drzwi **muszą być otwarte.**

Dwukrotnie skazany na śmierć

Maruszeczko ma odpowiadać za 11 przestępstw

Przebywającemu w więzieniu katowickim groźnemu zbirowi Maruszeczce, skazanemu dwukrotnie na powieszenia doręczono we wtorek akt oskarżenia. Maruszeczko odpowiadać ma za 11 przestępstw, popełnionych na terenie woj. krakowskiego w okresie od września roku 1937 do 15 stycznia rb. M. in. Maruszeczkę pociągnięto do odpowiedzialności za śmiertelne strzały do przodownika służby śledczej, Władysława Jungi w następstwie których funkcjonariusz policji zmarł. Poza tym Maruszeczko zadał szereg ciężkich ran posterunkowym policji Rudolfowi Jakubowskiemu, Kazimierzowi Tumielewiczowi i poster. Czesławowi Wiesławowi Micińskiemu, który przyczynił się do ujęcia i osadzenia w więzieniu niebezpiecznego bandyty. Wraz z bandytą zasiądą na ławie oskarżonych wspólnicy jego Józef Żbik i Władysław Swarzyński. Akt oskarżenia w tej sensacyjnej sprawie obejmuje 61 stronic. Na rozprawę powołało oskarżenie 6 świadków, obrona 15.

Wobec tego, iż do kancelarii cywilnej Prezydenta RP wpłynęła prośba o ułaskawienie Maruszeczki, którego wyrok śmierci już uprawomocnił się wątpliwym jest czy nowa rozprawa przeciwko bandycie, która odbyć się ma w końcu sierpnia, odbędzie się.

Rewelacje... archeologiczne

(Dokończenie ze strony 1-ej)

nazwiska ludzi na kierowniczych stanowiskach".

Nie trudno odgadnąć, że **opuszczenia te podyktowane zostały... przezornością**, bądź samego autora, bądź redakcji, w każdym więc razie „reklamka" o... konfiskacie, **puszczona** za pośrednictwem usłużnej prasy, nie bardzo odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Rewelacja archeologiczna nr 1

Wróćmy jednak do treści „rewelacji". Poza ogólnikowymi informacjami, które wyczytać można **w każdej encyklopedii**, znajdujemy pierwsze oryginalne ujęcia powojennego kryzysu masonerii, który — zdaniem autora — „został spowodowany ruchami narodowymi: „faszyzmem we Włoszech, ruchem narodowo - socjalistycznym w Niemczech, rewolucją generała Franco w Hiszpanii, **w Polsce cios masonerii, której dziełem była marcowa konstytucja, zadał Józef Piłsudski przez zmianę ustroju. Kwietniowa konstytusja oto element, na którym oprzeć się miało państwo polskie obcym masońskim wpływom".**

Po tej pierwszej niespodziewanej dla wielu ludzi w Polsce **istotnej rewelacji** idą znowu ogólnikowe informacje o **trzech** obrządkach masońskich, którymi są: „Wielki Wschód, obrządek szkocki i loże czysto żydowskie Juda, Juda". W tym punkcie znowu **oryginalnym ujęciem autora jest stwierdzenie, że „ustrój parlamentarny, wielopartyjny i demoliberalny oto najkorzystniejsze warunki dla rządów masońskich"...**

We wszystko wtajemniczony!

Jeżeli chodzi o szczegóły organizacji masonerii, to **okazuje się z informacji p. L. K., że istnieją wydawnictwa wolnomularskie „dostępne dla każdego", z których można dowiedzieć się o istnieniu w Polsce oddziałów wszystkich trzech wymienionych lóż.**

Okazuje się dalej, **w przeciwieństwie do panującej ogólnie opinii o wielkiej tajemniczości masonerii, że są wydane w katalogi, będące spisem bardzo dokładnym braci, należących do danego obrządku; katalogi te ułożone są według państw i ukazują się rokrocznie".** Są one wprawdzie, jak autor pisze w jednym miejscu, „dostępne tylko dla braci odpowiednio wtajemniczonych", ale **autor miał w ręku, jak twierdzi, katalogi z roku... 1936,** które wychodzą w Genewie, a na gruncie Szwajcarii, Czech, Francji i Anglii są **„stosunkowo łatwe do uzyskania..."**

Czytelnik przez chwilę zupełnie niedokładnie zdaje sobie sprawę, **jak w gruncie rzeczy przedstawia się „dostępność" tych katalogów, ale w końcu nabiera przekonania, że w każdym razie autorowi artykułu p. Leonowi Kozłowskiemu, senatorowi Rzeczpospolitej, są one dobrze znane!**

Dowiaduję się bowiem od niego co następuje:

„Katalogi te pozwalają zorientować się w istotnych wpływach wolnomularstwa w Polsce. Najmniej licznym choć politycznie najważniejszym jest związany z frontami ludowymi Wielki Wschód podległy loży macierzystej we Francji. Katalog Wielkiego Wschodu zawiera dla Polski 360 nazwisk. Jest to elita nazwisk związanych z tzw. stronnictwami opozycyjnymi. Mamy tam niektóre czołowe nazwiska narodowej demokracji jak np. p. St. Strońskiego, Frontu Morges dla przykładu Paderewskiego i Sikorskiego, stronnictwa ludowego jak prof. Kota i Rataja, przywódców PPS a zwłaszcza dawnego Wyzwolenia. Lista ta, która niewątpliwie w pełnym składzie winna być podana do publicznej wiadomości, wyjaśnia bardzo wiele. Najistotniej wyraża się wspólny front tych wszystkich, tak na pozór rozbieżnych stronnictw, w stosunku do polityki zagranicznej. Rezolucje uchwalone na wiecach Stronnictwa Ludowego w sprawie polskiej polityki zagranicznej są identyczne z artykułami „Robotnika" lub „Kurjera Warszawskiego" redagowanego przez p. St. Strońskiego. Walka z partyjnictwem tak nieubłaganie prowadzona przez Józefa Piłsudskiego była w znacznym stopniu walką z Wielkim Wschodem, który był dysponentem politycznym życia polskiego do roku 1926 r."

Nieoczekiwana powściągliwość

Jak z powyższego cytatu widać, autor artykułu okazał się niesłychanie skąpy, czy też **dziwnie wstrzemięźliwy wobec znanych mu rzekomo masonów z opozycji ograniczając się do „zdemaskowania" zaledwie pięciu, a zadowalając się natomiast podaniem nacisku na okoliczność, że są to wszystko ludzie, którzy mimo rozbieżności reprezentują wspólny front w polskiej polityce zagranicznej!...**

Jest to stwierdzenie, **które godzi się przy dalszych rozważaniach „rewelacji" p. L. K., wszczętej przezeń kampanii szczególnie uważnie mieć w pamięci,** bo służyć one może z braku innych informacji, tak skąpo, niestety, nam przez autora wymierzonych, **za doskonałego przewodnika po mrocznym labiryncie wszczętej przez niego kampanii.**

Rewelacja archeologiczna nr 2

Szczególnie powściągliwym **jest autor w rewelacjach o lożach „obrządku szkockiego". — Podaje tylko, że obejmują one w Polsce około 1900 nazwisk, a są to „wszystko nazwiska ludzi na kierowniczych stanowiskach", po czym idzie druga** bezsprzecznie oryginalna rewelacja:

„Od roku 1930 rozpoczął Marszałek likwidację wpływów szkockich, a wprowadzenie w życie nowej konstytucji miało być ostatecznym usunięciem wpływów szkockich na życie Polski. Śmierć Marszałka przerwała tę pracę".

Streściliśmy możliwie najwierniej artykuł, z którym p. Leon Kozłowski wystąpił wobec opinii polskiej. Zależy nam bowiem na tym, by czytelnicy, którzy śledzić będą naszą ocenę tego wystąpienia, byli dokładnie wprowadzeni w sedno sprawy.

W tej chwili bardzo istotna część skąpego materiału konkretnego, którym opatrzył swe wystąpienia p. L. K. leży już w gruzach. W dniach najbliższych oczekiwać należy rozpadnięcia się reszty jego równie „konkretnych" danych personalnych.

Mafijne chwyty harcownika

Już dzisiaj dla wielu tych, którzy w pierwszej chwili poruszeni byli wystąpieniem p. Kozłowskiego, staje się jasne, że było ono posunięciem, wymierzonym w toczącej się walce o władzę w stosunku do niedawnych przyjaciół z obozu dawnej „jednolitej ideologii", a wobec przedstawicieli opozycji nosiło wszystkie cechy „chwytu" takiego, do jakiego zdolny jest p. Leon Kozłowski i ta, żerująca za kulisami życia politycznego w Polsce mafia, której stał się on w czasach ostatnich najkrzykliwszym harcownikiem...

Nim przystąpimy do oceny tego „chwytu", zająć się musimy sylwetką harcownika.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 292.55; Berlin 213.05; Bruksela 89.90; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.59; Kopenhaga 117.20; Londyn 26.19; Mediolan 28.00; Montreal 5.27 7/8, Nowy Jork 5.30 7/8, Nowy Jork (kabel) 5.31 1/8; Oslo 131.53; Paryż 14.69; Praga 18.43; Sztokholm 135.15; Tel Aviv 26.26; Zurych 121.45; Marka niemiecka srebrna 104.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 84.00, II em. 83.00; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa I em. 92.75; 4 proc. poż. państw. prem. dolar. 42.00; 4 proc. poż. konsolid. (większe) 67.75, (drobne) 67.63; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.50; 5 proc. konwers. 71.00.

AKCJE: Bank Polski 126.00; Warsz. Tow. F. Cukru 36.00; Węgiel 32.00; Lilpop 80.00; Modrzejów 13.75; Ostrowiec 58.50; Starachowice 38.75; Żyrardów 58.00; Haberbusch 47.00; Bank Zachodni 34.75.

Obozy koncentracyjne dla przeciwników wojny

(Dokończenie ze str. 1-ej)

przynosi na ten temat wręcz rewelacyjne wiadomości:

„Rząd włoski zamierza sprzedać za granicę wszystkie większe dzieła sztuki i zabytki muzealne. W tym celu sporządza się nowe katalogi i obiekty, które skreśli się w nich, zostaną wywiezione i sprzedane. Będzie to uczynione oczywiście w celu „propagandy sztuki włoskiej za granicą", ale istotnym celem jest chęć zwiększenia zapasów złota i dewiz.

W najbliższym czasie ma się ukazać nowa ustawa, zezwalająca na wywóz za granicę i sprzedaż dzieł sztuki i zabytków historycznych „nie mających istotnego znaczenia dla Włoch".

Jednocześnie katolicka „L'Aube" pisze, że pobyt włoskiego szefa sztabu generalnego gen. Parani w Berlinie i jego konferencje z dowódcami Reichswehry nasuwają przypuszczenie, że w Berlinie przedyskutowano plan wojny krótkoterminowej, a to z powodu tego, że Niemcy mogłyby wytrzymać kampanię co najwyżej trzymiesięczną. Dalsza wojna byłaby, według zdania gen. Parani, dla Rzeszy beznadziejna.

Przypuszczają tutaj, że przygotowania do ogólnej mobilizacji w Niemczech zakończą się najprawdopodobniej w drugiej połowie lipca i wówczas nastąpi decydujący moment w polityce Europy środkowej. (A)

„Tortura głośnika"

(Dokończenie ze str. 1-ej)

sa i innych, następnie wszelkie przemówienia wygłaszane na całym terytorium austriackim.

W przerwach transmisji nadawano raz jeszcze wygłoszone mowy, nagrane na stilo, do pokoju Schuschnigga, dobierając specjalnie te zwłaszcza przemówienia, które w sposób dotkliwy omawiały jego działalność na stanowisku kanclerza.

Transmisje trwały bez przerwy przez 24 godziny na dobę, uniemożliwiając Schuschniggowi sen, do czego przyczyniało się jeszcze oświetlenie pokoju, w którym był zamknięty, niezwykle intensywnymi reflektorami.

— Tak zwana **„tortura światła i głosu"?**

— Jeżeli pan to koniecznie chce tak nazwać. W każdym razie **Schuschnigg nie odcierpiał całej kary. Po 3 dniach zaczął zdradzać objawy zaburzeń nerwowych, a po tygodniu był już „gotów".**

— Dostał rozstroju nerwowego?

— Wpadł w stan stałej melancholii, przerywanej szokami nerwowymi, które uniemożliwiają wypuszczenie go na wolność.

Propaganda marksistowska **wykorzystałaby to przecież do rozpętania nowej burzy przeciwko nam.** Zamiast podkreślić **niezwykły humanitaryzm(!) ka**ry zastosowanej wobec takiego szkodnika(!) i wroga „Anschlussu" i „Führera" jakim był Schuschnigg — ogłosiliby nas za barbarzyńców, znęcających się nad bezbronnymi więźniami.

Z czasem gdy namiętności się uspokoją, a idea narodowo-socjalistyczna zwycięży, **można będzie wypuścić Schuschnigga na wolność, względnie umieścić go w jakimś sanatorium. Na razie jednak jest to niemożliwe.**

Powyższe wywody, mimo swej pozornej sensacyjności, zawierają **szczerą prawdę o losie b. kanclerza Austrii i w całej swej grozie przedstawiają powody, dla których nie zabija się go, ani nie stawia przed sądem, lecz więzi z pozorami wszelkiego komfortu, w centrali wiedeńskiego Gestapo, w hotelu „Metropol".** (H)

Polskie jachty zdobyły cztery nagrody w Tallinie

TALLIN, 13. 7. We wtorek zakończyły się w Tallinie międzynarodowe regaty zatokowe, zorganizowane z okazji jubileuszu estońskiego klubu żeglarskiego. We wtorkowych regatach z polskich jachtów „Rusałka" zajęła 3-e miejsce, a „Goplana" 5-e.

Po zakończeniu regat odbyło się rozdanie nagród. Ogółem 5 jachtów polskich zdobyło łącznie 4 nagrody, w tym jedną ufundowaną przez poselstwo RP w Tallinie.

We wtorek wieczorem jachty polskie wyruszyły w drogę powrotną do Gdyni.

Cukier z drzewa wyrabiają Niemcy

W Regensburgu otwarto pierwszą w Niemczech fabrykę cukru z drzewa. Jest to pierwsze przedsiębiorstwo przemysłowe tego rodzaju (założone w ramach 4-letniego planu) przerobu cukru z drzewa i odpadków drzewnych, opracowanego przez prof. dra Bergiusa.

Fabryka, która zatrudnia 300 robotników, może przerobić rocznie do 300 tys. m sz. drzewa.

Dziś ostatni występ najpiękniejszego tancerza Indyj Ram Gopala w Warszawie

Prasa stołeczna w osobach najwybitniejszych krytyków muzyki i tańca jednogłośnie uznała w Ramie Gopalu artystę najwyższej miary. Niebywały sukces występów hinduskiego tancerza świątynnego dowódł, że warszawska publiczność w całej pełni podziela opinię krytyki. Zainteresowanie jego występami nie słabnie. Wszyscy pragną zobaczyć na własne oczy zjawiskową urodę tancerza, jego technikę, oraz repertuar pełen barwy i blasku, co wszystko składa się na przedstawienie o niezapomnianej głębi wrażeń.

A jeszcze tylko dziś wystąpi świątynny tancerz w teatrze „Wielka Rewia" (Karowa 18). Ze względu na pewne powodzenie obu wieczorów, bilety należy zamawiać w kasie teatru (Karowa 18) i w Orbisie, al. Jerozolimska 39, tel. 9-91-89.

Ignacy Paderewski nie był i nie jest masonem

Pan Kozłowski przed kratkami

Prof. Stroński skarży za oszczerstwo i denuncjację

„Rewelacje" p. Leona Kozłowskiego, do których omówienia przystępujemy równocześnie w dzisiejszym numerze naszego pisma **walą się z dniem każdym coraz widoczniej w gruzy.** Po wczorajszych oświadczeniach gen. Sikorskiego i prof. St. Kota przyszło nie mniej **stanowcze wypowiedzenie się trzeciego z kolei zaatakowanego prof. Stanisława Strońskiego.**

Oświadczenie prof. Strońskiego, który przebywa w tej chwili od wielu dni na Podkarpaciu w Małopolsce Wschodniej, umieszcza dzisiejszy „Kurier Warszawski". Brzmi ono dosłownie jak następuje:

Prof. Stroński pisze:

Szanowny Panie Redaktorze!

W piśmie „Polityka" (nr. 16 z 10 lipca 1938 r.) ukazała się rzecz pt. „Parę uwag o masonerii w Polsce" z podpisem „L. K.", zawierająca twierdzenie, iż ja jestem członkiem loży wolnomularskiej.

Oszczerstwo to jest tym niegodziwsze, że jestem katolikiem w pełnym znaczeniu tego słowa i profesorem Uniwersytetu Katolickiego, oraz, że zawsze i jawnie przynależałem do kierunku przekonaniowego, zwalczającego masonerię, a również sam często ją zwalczałem, wobec czego w oszczerstwie tym mieści się też zarzut obłudy.

Jednocześnie oszczerstwo to jest też kłamliwą denuncjacją, gdyż udział w tajnym związku pociąga za sobą karę więzienia do lat trzech, według art. 165 kk.

Sprawę tę kieruję na drogę sądową.

Wobec tego zaś, że redakcja pisma „Polityka" zaznaczyła, iż p. L. K. jest „jednym z wybitnych polityków", piastujących swego czasu czołowe stanowisko w hierarchii państwowej", a „Słowo" wileńskie, które ma współpracowników wspólnych z „Polityką", dodało (nr 185), iż jest to p. senator Leon Kozłowski, b. prezes rady ministrów, prof. Uniwersytetu JK we Lwowie, zwróciłem się jednocześnie do JM Rektora Uniwersytetu JK we Lwowie z prośbą o wyjaśnienie i załatwienie tej sprawy, ze względu na godność stanowiska profesora uniwersytetu.

O łaskawe przyjęcie do wiadomości wszczętych przeze mnie kroków przeciw oszczerstwu, poprosiłem JE ks. kardynała Kakowskiego, arcybiskupa diecezji, w której pracuję w stowarzyszeniach katolickich, pozostających pod opieką Jego Eminencji, oraz zawiadomiłem o tym JM ks. Rektora Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

STANISŁAW STROŃSKI

Ostodor, 11 lipca 1938 r.

Przy sposobności umieszczenia listu prof. Strońskiego „Kurier Warszawski" przypomina nie mniej **kategoryczne oświadczenie,** jakie w sprawie swojej rzekomej przynależności do masonerii ogłosił na jego łamach przez 4 laty **Ignacy Paderewski.**

Ze względu na kapitalną wagę ówczesnego oświadczenia prezydenta Paderewskiego pozwalamy sobie niniejszym przypomnieć je tutaj w całości. Ogłoszone jest ono w 162 numerze „Kuriera Warszawskiego" z dnia 15 czerwca 1934 r.

Oto jego treść dosłowna:

Oświadczenie I. J. Paderewskiego

„Szanowny Panie Redaktorze!

Niech mi wolno będzie prosić Szanownego Pana o umieszczenie w Swym poczytnym piśmie, za co z góry najuprzejmiej dziękuję, następującego oświadczenia:

Od pewnego czasu ukazują się w niektórych dziennikach wzmianki o moich rzekomo bliskich z lożami wolnomularskimi stosunkach. Nie wiem czy uważać to za komplement czy za naganę. W każdym razie jest to nieprawda. Do żadnej loży nie należałem i nie należę.

Z wysokim szacunkiem

(—) J. I. Paderewski".

Riond Bosson, 8 czerwca 1934 r.

Oświadczenie Ignacego Paderewskiego redakcja „Kurjera Warszawskiego" opatrzyła komentarzem, który również godzien jest dziś przypomnienia, zwięzłe słowa bowiem, które on zawiera i dziś po 4 latach nic na swej aktualności nie utraciły. Oto jego brzmienie:

„Metoda lekkomyślności, krzywdzących insynuacji, z taką namiętnością uprawiana przez pewne pisma w Polsce, nie oszczędziła i czcigodnej osoby Ignacego Paderewskiego, któremu nie zawahano się przypisać związku z masonerią.

W oświadczeniu niniejszym nadesłanym do „Kurjera Warszawskiego" wielki nasz rodak obala te insynuacje, których bezpodstawność oczywista musiała być zawsze dla każdego, kto zna szczerze i niezachwianie narodowe i katolickie stanowisko Paderewskiego".

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Po „rewelacjach" masońskich p. L. K.

Żeby tak zdjąć obertelka
i pouczyć p. L. K.
po ojcowsku tak bez spodni,
(jak to jest na Kresach Wschodnich).

Żeby przestał być tak „mglisty"
i opublikował — listy.
Żeby opowiedział miastu
wszystko szczerze — nóżki na stół!

By porzucił swe wahanie,
przestał robić zamieszanie,
żeby zamiast siać fermenty —
zacytował... dokumenty.

Bo jeżeli, bo jednakże —
no to jednak, no to wszakże —
bujda bujdą, blaga blagą —
lecz wolimy — prawdę nagą!

GRYF.

Nie tylko armia, szkoła to też obronność kraju

Niedole szkolnictwa średniego*)

Nauczyciel nie może być tępym i źle opłacanym rzemieślnikiem

Na Zachodzie praca nauczyciela szkoły średniej nie wiele się różni od pracy profesora uniwersytetu. Jeden i drugi ma dużą ilość wolnego czasu, jeden i drugi pracuje naukowo i rozszerza swe horyzonty myślowe.

Dla nauczyciela szkoły średniej kwestia dokształcania się, doskonalenia w swym zawodzie jest nie mniej ważna, niż dla lekarza czy inżyniera.

Nauczyciel nie może być tępym rzemieślnikiem i takiego szkoła nie może i nie powinna tolerować. musi więc mieć czas na dokształcanie, tym bardziej, że dotychczasowy sposób kształcenia nauczycieli szkół średnich nie zdał absolutnie egzaminu.

Kompromis między nauką i szkołą

Prawo nauczania otrzymuje się po zdobyciu magisterium na uniwersytecie oraz po odbyciu jednorocznego studium pedagogicznego, połączonego z jednoroczną praktyką w szkole, lub po odbyciu dwuletniej praktyki i zdaniu egzaminu teoretycznego. Można wreszcie uzyskać prawo nauczania nie posiadając żadnych kwalifikacji ani studiów czysto pedagogicznych, gdy się jest asystentem, docentem lub profesorem wyższej uczelni.

Ten system magisterski jest rodzajem kompromisu między nauką i szkołą. Ludziom, którzy chcą poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu pozwala się zdać w siedmiu latach szereg przewidzianych egzaminów z zakresu pewnej specjalności, bez troski o pogłębienie przedmiotu i o szerszą syntezę kulturalną. Taki magister, obdarzony przeważnie ambicjami naukowymi, przeładowuje program zagadnieniami często zbędnymi z punktu widzenia potrzeb szkoły w zamian za to dając zbyt mało materiału odpowiedniego dla ucznia. W gruncie rzeczy uniwersytety tworzą i kiepskich nauczycieli i kiepskich naukowców i liczne rzesze magistrów mogą się legitymować nie tyle wiedzą, co ilością zdanych egzaminów.

Naturalnie, że człowiek zdolny i w takich warunkach da sobie radę. Lecz człowiek zdolny (tak już w życiu bywa) ucieka od kiepsko opłacanych zawodów. Zwłaszcza przy dobrej koniunkturze gospodarczej zdolnego inteligentnego pracownika wymieni pracownik tani, ale nie nadający się do żadnej inteligentnej roboty.

Brak nauczycieli

Ta tendencja zaczyna się zarysowywać już obecnie i już teraz można mówić o niedostatecznym przypływie nowych sił do zawodu nauczycielskiego, o braku pewnych specjalistów, co wynika nie z żadnej gwałtownej rozbudowy szkolnictwa średniego, lecz z nierentowności zawodu nauczycielskiego.

Ponieważ w sferach administracji szkolnej nie widać zupełnie zrozumienia dla tych spraw, poczęło samo nauczycielstwo domagać się głośno poprawy bytu.

Co oburza ponadto nauczyciela jako wychowawcę, to niemoralna i przesycona pierwiastkami zła sytuacja ich stosunku do władz administracyjnych. Wiadomo bowiem, że w razie braku nauczycieli wykwalifikowanych zamyka się szkoły lub angażuje ludzi niedokształconych, którym można płacić źle, a w razie potrzeby po pewnym czasie wyrzucić na bruk.

I doszło już dziś do tego, że nauczyciel z wyższym wykształceniem zazdrości uposażenia sierżantowi w wojsku czy w policji i nie może zrozumieć, dlaczego właśnie on jest traktowany gorzej niż wojsko, policja, sądownictwo, lub w końcu pracownicy przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, choć właśnie na niego składa się obowiązki o doniosłości państwowej i przypomina mu się na każdym kroku, że wojnę francusko-pruską wygrał pruski feldfebel i pruski nauczyciel.

Dodatkowe obowiązki

Jeżeli chodzi o stronę prawną, to nie jest zgodna z prawem sytuacja, w której nakłada się na nauczyciela obowiązki i prace nie honorowane ani jednym groszem. Każe mu się kształcić praktykantów, prowadzić biblioteki i gabinety, jeździć na wycieczki, być wychowawcą, co zabiera dużo czasu i jest absolutnie bezpłatne.

I nie można liczyć na ideowość i dobrą wolę nauczyciela tam, gdzie nie tylko nie wchodzi w grę dobro państwa, ale przeciwnie, tolerowanie przez niego tego stanu rzeczy, jaki jest uważany obecnie za obowiązujący, to tolerowanie bezradności i najzwyklejszego wyzysku.

Tym bardziej, że dzisiejsza szkoła średnia, staje się coraz bardziej domeną klasy posiadającej (a więc mogącej płacić), a coraz mniej w niej przedstawicieli proletariatu i chłopstwa. Wynika to przede wszystkim z katastrofalnego obniżenia się stanu posiadania warstw ludowych, ale także z wad organizacyjnych szkolnictwa powszechnego, zwłaszcza wiejskiego. Zadaniem państwa byłoby tutaj stwarzanie dla dzieci chłopskich i robotniczych jak najdogodniejszych warunków w szkole średniej państwowej a natomiast kierowanie dzieci rodziców zamożnych do szkół prywatnych.

W szkole prywatnej też źle...

Zwłaszcza, że położenie nauczycielstwa szkół prywatnych jest od szeregu lat szczególnie trudne i domaga się natychmiastowego polepszenia. Kiedyś zarabiało ono kilkakrotnie więcej, niż nauczycielstwo szkół rządowych. Obecnie zarobki w szkole średniej prywatnej wynoszą przeciętnie 70—80% norm państwowych, a więc poniżej minimum egzystencji.

Ponadto stosunki służbowe nauczyciela szkoły prywatnej pozostawiają wiele do życzenia. Są one regulowane według norm zwyczajowych i ogólnikowych przepisów prawa o zobowiązaniach. Jest utworzona komisja norm ale właściciele szkół przeważnie sabotują jej postanowienia a nauczyciele zastraszeni utratą nawet tych głodowych zarobków, zbyt często przyjmują bez protestu sabotowanie jej ze strony właścicieli.

Na to istnieje tylko jedna rada: wprowadzenie umów zbiorowych i sankcji państwowych.

Sytuacja szkolnictwa średniego staje się z dnia na dzień trudniejsza i domaga się zwrócenia ze strony społeczeństwa bacznej uwagi. Tutaj chodzi nie tylko o polepszenie doli materialnej nauczyciela, pracującego na tym odcinku. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o udostępnienie szkoły średniej masom ludowym, o rozbudowę systemu szkoły demokratycznej.

Naszym ideałem nie jest marnie płatny i przepracowany nauczyciel, odgrywający rolę guwernera rozkapryszonych synów zamożnych rodzin, lecz dobrze sytuowany i dobrze przygotowany do spełniania swych zadań nauczyciel-obywatel, przygotowujący najszersze koła młodzieży do trudnego życia w naszym ciężkim wieku dwudziestym.

Z. P.

*) W poprzednim artykule na temat organizacji szkoły średniej mylnie wydrukowano tytuł: „Grzech[illegible] średniego" — powinno być: „Niedole szkolnictwa średniego".

Armia grecka kupuje konie w Polsce

Bawiła ostatnio na Polesiu grecka wojskowa komisja remontowa, zakupując dla armii greckiej 70 koni artyleryjskich.

W dniach najbliższych przybyć ma ona ponownie na Polesie, celem dokonania dalszych zakupów. Spodziewane jest również przybycie wojskowych komisji remontowych z Litwy, Łotwy, Estonii i Bułgarii, mających na celu zakupienie pewnej ilości koni dla tych armij.

Wiadomość o przybyciu komisji remontowych wywołała duże zainteresowanie miejscowych eksporterów i większych hodowców koni na Polesiu.

Koleje dają coraz więcej dochodu

tylko płace kolejarzy pozostają bez zmian

Według ostatnich obliczeń, dochody eksploatacyjne polskich kolei państwowych w ciągu I kwartału rb. wyniosły 202.834 tys. zł, wykazując w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku wzrost o 1.681 tys. zł.

Przewóz pasażerów kolejami normalnotorowymi przyniósł 46.639 tys. złotych, przewóz bagażu 2.131 tys. zł, towarów i poczty 140.546 tys. zł, inne dochody kolei normalnotorowych 11.326 tys. zł, dochody kolei wązkotorowych 2.192 tys. zł. W porównaniu z I kwartałem rb. największy wzrost wykazały wpływy z przewozu towaru i poczty oraz z przewozu pasażerów.

Wydatki eksploatacyjne kolei w okresie pierwszych trzech miesięcy rb. wyniosły 187.017 tys. zł, tj. o 14.725 tys. zł więcej niż w analogicznym okresie poprzedniego roku.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami wyrażała się w I kwartale rb. sumą 15.817 tys. zł.

Jak z powyższego widać PKP daje coraz większe zyski, tylko poziom płac funkcjonariuszów nie ulega zmianom, co musi się odbić na sprawności komunikacji kolejowej.

Redaktor Sopicki uniewinniony

Tygodnik „Przyszłość" zamieścił swego czasu uchwały rady naczelnej Stronnictwa Pracy. W zamieszczeniu ustępów, mówiących o solidarności z chłopami, prokurator dopatrzył się pochwalania przestępstwa i pociągnął redaktora tygodnika, St. Sopickiego do odpowiedzialności. Skazany w I instancji na 2 tygodnie aresztu red. Sopicki apelował i został uniewinniony. Rozprawa odbyła się w Katowicach.

Przez głośnik radiowy

Nareszcie postęp! Koncerty „egzotyczne" – Trzecie pokolenie Rapackich – Recital klarnetowy – Al. Brachocki – Gorazdowski i Morcinek – „Miotełki L. Szyllera"

Jakaż to miła chwila dla sprawozdawcy, gdy może nareszcie zanotować podniesienie poziomu słuchowisk radiowych. — W ubiegłym tygodniu były momenty godne uznania. Prawie każdy dzień przynosił niespodziewaną i nie zapowiadaną uprzednio zmianę programu. Ożywczy ten pomysł jest czymś tak nowym, że eliminuje nawet możliwość zastanawiania się nad wartością utworów zastępczych i ich wykonywania. Było to coś w rodzaju rozciągnięcia sobotniej godziny niespodzianek na cały tydzień. — Wolimy jednak wspomnieć o dotrzymanych „numerach" zapowiadanego programu.

W koncercie „amerykańskim", nadanym przy okazji narodowego święta Zjedn. Stanów AP najbardziej amerykańskim był fakt nadania niektórych utworów z płyt. Korzystnie też odbijała od niego audycja „kompozytorów północy" w wykonaniu rzetelnie „północnym" orkiestry A. Hermana z Krakowa. Co prawda stałe nasze koncerty orkiestry PR mają ten sam klimat.

Wśród występów śpiewaczek tygodnia udostępniono słuchaczom wielką kulturę H. Lipowskiej, fenomenalną szkołę W. Hendrichówny i mocną dynamikę Fr. Platówny. Z panów zdobył się na piękny recital p. Zabeyda-Sumicki, coraz subtelniej frazujący pieśń. Dlaczego podano tak wybitną śpiewaczkę, jak W. Wermińska w sosie lekkiego repertuaru, to pozostanie tajemnicą, jak wiele głośnych tajemnic głośnikowych. Zasadę **„suum cuique"** (każdemu, co mu się należy) właśnie w radio winno się honorować najbardziej. Toteż dobrze zrobiono, nie każąc śpiewać arji operowych p. Halinie Rapackiej, którą słyszeliśmy w towarzystwie jej brata, oraz pp. Brzezińskiej i Łyńskiego. — Trzecie pokolenie zasłużonego dla kultury rodu Rapackich podtrzymuje godnie rodzinne tradycje: umiar i smak tych produkcji nie pozostawiał nic do życzenia.

W muzyce instrumentalnej godny zanotowania i... słuchania był recital klarnetowy L. Kurkiewicza, tym bardziej, że zanik wirtuozerii instrumentalnej poza smyczkiem, saksofonem i fortepianem, poważnie grozi katastrofą przyszłym naszym zespołom orkiestrowym.

P. Brackowski przypomniał nam, że mistrz-wirtuoz I. Paderewski jest też mistrzem kompozytorem, choć jakby systematycznie usuwa go się z programów radiowych. Widocznie panowie dyktatorzy programowi PR większą wartość przypisują kawałom pseudo-humoru podmiejskiego, którym częstowano nas do obrzydzenia i obżydzenia przez cały tydzień.

Udały się też szkice p. Gorazdowskiego (Galapagos) i Morcinka (Śląsk).

Natomiast „Powodzenie" Pii Górskiej nie wróży powodzenia tej utalentowanej autorce.

Czy to z winy kierownictwa, czy wykonawców, nie wiedzieć! Faktem jest jednak, że wieść o „olbrzymim" zainteresowaniu Teatrem Wyobraźni, o czym wspomina jeden z kierowników radia na łamach „Anteny", należy złożyć na karb jego wyobraźni. Może temu winien zakorzeniający się fatalny zwyczaj przy słuchowiskach radiowych, że nadaje się je za pomocą aparatury Stille'a. — Ten piękny wynalazek powinien być całkowicie poświęcony transmisjom meczów i uroczystości, lecz audycja ze Stille'a to prozowy równoważnik płyty. Wobec niedbałego i pośpiesznego często nagrania razi prawdziwego smakosza radiowego.

Choć — ostatecznie — nie wiadomo, czy byłyby lepsze słuchowiska bezpośrednie wobec notorycznie dyletanckiej fonetycznej reżyserii „Teatru Wyobraźni". — Jedynie „Miotełki", reżyserowane przez L. Szyllera nie nosiły na sobie śladów tej achillesowej pięty Polskiego Radia.

two

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przez nas przewidywanych szans

GON. 1. Nagr. 1.200 zł. Płoty. Dyst. ok. 2.800 mtr.:
1) Ignis, 2) Tęczyn, 3) Saturn, 4) Bobrujsk, 5) Humor.

GON. 2. Handicap 2.000 zł. Dyst. ok. 1.600 mtr.:
1) Izba 56,5 kg., 2) Estrada 53,5 kg.

GON. 3. Nagr. 1.500 zł. Dyst. ok. 1.600 m.:
1) Musquetaire, 2) Jenissiej, 3) Joyeuse, 4) Olimp, 5) Harmattan.

GON. 4. Nagr. 800 zł. Dyst. około 1.609 mtr.:
1) Etna III, 2) Florencja II, 3) Perzeus, 4) Moutarde, 5) Humor, 6) Bagheretta.

GON. 5. Nagr. 1.800 zł. Dyst. ok. 1.100 mtr.:
1) Ars, 2) Big Ben, 3) Pańczatantra, 4) Anitra, 5) Łobuz, 6) Prestige, 7) Taran.

GON. 6. Nagr. 1.800 zł. Handicap. Dyst. ok. 2.100 mtr.:
1) Prokne 56,5 kg, 2) Cyrkon 57 kg., 3) Mousquetaire 58 kg, 4) Canzona 53 kg., 5) Royal Fox 52,5 kg, 6) Bobrujsk 53 kg.

GON. 7. Nagr. 1.000 zł. Dystans ok. 1.600 mtr.:
1) Republika, 2) Ortolan, 3) Negrita, 4) Erytrea, 5) Hermosa II, 6) Szlem bez atu, 7) Beduinka, 8) Laguna, 9) Ramona IV, 10) Róża, 0) Ryngraf II.

GON. 8. Nagr. 1.200 zł. Dystans ok. 2.200 mtr.:
1) Derwisz III, 2) Ibicus, 3) Addis Abeba, 4) Ommesan, 5) Lir II, 6) Festyn, 7) Sęp, 8) Klucznik, 9) Katorżnik.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Izba (2), Mousquetaire (3), Prokne (6), Republika (7)
FRANCUSKI: Mousquetaire (3), Ars (5), Prok ne (6), Republika (7), Derwisz (8)

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Ignis	Tęczyn	Saturn	Ignis Tęczyn	Ignis
2	Izba				Izba
3	Mousquetaire	Jenissiej	Joyeuse	Mousquetaire Jenissiej	Jenissiej
4	Etna III	Florencja	Porzeus	Etna III Florencja	Etna III
5	Ars	Ars	Big Ben	Ars Big Ben	Ars
6	Prokne	Prokne	Cyrkon	Prokne Cyrkon	Prokne
7	Republika	Republika	Negrita	Republika Ortolan	Republika
8	Derwisz III	Derwisz III	Addis Abeba	Derwisz III Ibicus	Derwisz III
9					
10					

Stronnictwo Pracy w Dolsku

POZNAŃ, 13.7. (sp) W niedzielę, 10 bm. odbyło się w Dolsku zebranie koła Stronnictwa Pracy, przy udziale przeszło 100 członków. W zebraniu wzięli ponadto udział w charakterze gości ludowcy, członkowie miejscowego koła Stronnictwa Ludowego.

Referat polityczny wygłosił sekretarz zarządu wojew. Str. Pracy p. Fr. Witkowski. Na zebraniu wybrano nowe władze koła. W końcu zebrania zgłosiło swe przystąpienie do Stro. Pracy 36 nowych członków.

Targi Futrzarskie w Wilnie

20 lipca otwarcie

W dn. 20 bm. otwarte zostaną w Wilnie kolejne IV Targi Futrzarskie.

Na targach reprezentowany będzie głównie hurtowy przemysł futrzarski oraz domy handlowo-eksportowe. — Spodziewane jest zawarcie transakcji na skóry surowe pochodzenia krajowego i zagranicznego. Również spodziewane jest odbycie się kilku aukcji futrzarskich w czasie Targów.

Nurek uratował honor topiącego się urzędnika

GDYNIA 12.6. (jż.). Przed dwoma dniami przy nabrzeżu Szwedzkim w porcie gdyńskim podczas wyładunku rudy i złomu ze statku estońskiego „Viiu" wydarzył się przykry wypadek.

P. Szczepański, urzędnik jednej z firm portowych stojąc na pokładzie statku w pewnym momencie przechylił się za nisko nad burtą i wpadł do basenu. Na krzyk tonącego urzędnika pośpieszono mu z pomocą rzucając koło ratunkowe. W krótkim czasie nadjechała motorówka portowa, która wyciągnęła pechowego pływaka z wody.

Sprawa nie zakończyła się jednak na wyratowaniu Szczepańskiego. Po wydostaniu się na brzeg niedoszły topielec stwierdził z przerażeniem, że zgubił w morzu portfel, w którym prócz jego osobistej gotówki wynoszącej kilkadziesiąt złotych, znajdowało się kilkaset złotych firmowych pieniędzy. Wystraszony urzędnik powrócił do biura. Już w drodze do biura ktoś doniósł mu, że koledzy mówią, iż prawdopodobnie cały ten wypadek został zainscenizowany przez Szczepańskiego dla umotywowania „zgubienia" pieniędzy.

Szczepański zdenerwowany w najwyższym stopniu wpadł do gabinetu dyrektora, żądając kategorycznie obciążenia go natychmiast brakującą sumą, choćby miał z głodu umierać.

Zamiast tego nierealnego posunięcia dyrekcja firmy poleciła nurkowi portowemu przeszukać miejsce wypadku. Po dłuższych poszukiwaniach nurek odnalazł zatopiony portfel i przyniósł go do biura.

Jak się okazało portfel wypłynął na powierzchnię wody w miejscu gdzie stał statek i przylegl do jednego ze skrzydeł śruby okrętowej. Dzięki przypadkowi w całości ocalała gotówka firmowa.

Koncert Kiepury na Starym Mieście przełożony na sobotę

Jan Kiepura wystąpi w nadchodzącą sobotę dnia 16 bm. o godz. 8 wieczorem z wielkim koncertem arji operowej i pieśni na rynku Starego Miasta. W blasku reflektorów na specjalnie zbudowanej estradzie ustawi się wielka orkiestra Opery pod dyrekcją Adama Dołżyckiego, która akompaniować będzie znakomitemu śpiewakowi. Na Rynku Staromiejskim ustawione będą tysiące krzeseł i ławek dla publiczności, poza tym zarezerwowane są miejsca stojące. Bilety najtańsze już od 99 groszy. Ponieważ jednak liczba miejsc jest ograniczona, należy bilety nabywać już dzisiaj w kasach Teatru Wielkiego i w kasach teatralnych Orbisu.

Cały zysk z koncertu artysta przeznaczył na rzecz Stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży oraz fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po dziennikarzach Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

Wyznaczony pierwotnie na czwartek termin koncertu uległ przesunięciu na sobotę ze względu na niepewną prognozę pogody. Koncert nie będzie transmitowany przez radio.

Skauci francuscy w Poznan'u

POZNAŃ, 13.7. Wczoraj przybyła do Poznania pociągiem z Paryża wycieczka skautów francuskich w składzie 36 skautów i 2 księży kapelanów. Goście francuscy udają się przez Poznań, Warszawę, Częstochowę i Kraków do Czorsztyna, gdzie urządzają swój tegoroczny letni obóz.

Znów komornik aresztowany za nadużycia

Władze wymiaru sprawiedliwości otrzymały meldunek o aresztowaniu komornika za nadużycia. W więzieniu poznańskim osadzono komornika 2 rewiru w Krotoszynie, Stefana Kostrzyńskiego, pod zarzutem służbowych nadużyć pieniężnych.

Valentine Wiliams 71

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Grobowe milczenie trwało krótko. Sholto odważnie podszedł do Mandertona, stojącego sztywno w niezłomnym oczekiwaniu tego, co nastąpi.

— Panie inspektorze — odezwał się ostro mąż Gerry — dosyć tego badania, dalsze śledztwo do niczego nie doprowadzi. To ja zabiłem Barry'ego Swete'a. — A wyciągając z kieszeni rewolwer dodał: — A tu jest broń — i położył go na stole.

W świetle uwidoczniły się dwa znamienne nacięcia na lufie, wyrżnięte podczas wielkiej wojny przez dawnego właściciela.

ROZDZIAŁ XXVII.

Sholto.

A zatem Sholto wrócił do domu, jak przewidział Rodney, bez zapowiedzenia. Alina obserwując siedzących obok siebie braci, zauważyła, że mają wiele rodzinnych cech i podobieństwa w wyglądzie, w postawie, w głosie, ale nie w rysach, ani w wyglądzie. Sholto, typowy Celt, miał czarne włosy, cerę ogorzałą, brwi mocno zarysowane, kontrastował z typowym blondynem, jakim był Rodney, w którym odbijała się krew górala. Zwinność i wysmukłość Sholta wykazywały równowagę fizyczną, pochodzącą z przyzwyczajenia do życia ruchliwego na świeżym powietrzu i stałej intensywnej pracy muskułów. Twarz jego była tak silnie opalona, że spod małych ciemnych wąsików zęby wydawały się bielsze od śniegu.

Pierwszym ruchem Mandertona po wystąpieniu Sholta było wzięcie podanego mu rewolweru i dokładne obejrzenie, po czym z całym spokojem położył go na biurku.

Gdy się odwrócił do przybysza, Alina zdumiała się na widok nagłej zmiany w wyrazie jego twarzy. Patrzał bystro i przenikliwie. O ile poprzednio okazywał się w obejściu gorący i zapalczywy, o tyle teraz skamieniał. Wyglądał na uosobienie skupionej i natężonej woli.

Zapytał tylko:

— Pan jesteś Sholto Rossway, prawda?

Młody człowiek przytaknął głową.

Manderton wyciągnął rękę ku niemu:

— Czy mogę pana prosić o pokazanie mi swoich papierów?

Sholto zawahał się na chwilę, po czym w milczeniu wyciągnął z kieszeni kartonowe pudełeczko i podał je inspektorowi. Ten wyjął jedną sztukę z pudełka, obejrzał z uwagą i wyczytał napis: „Nairobi Cigarette Company" — po czym schował do kieszeni marynarki, oddając właścicielowi pudełko.

Na twarzy inspektora malowało się zadowolenie.

— Niedopałek takiego samego papierosa zostawił pan w popielniczce u pana Swete'a wraz z kilkoma woskowymi zapałkami włoskiego pochodzenia. Te przedmioty są pierwszymi dowodami, które skierowały moją uwagę na pana.

Grupa osób, zebranych w gabinecie pana domu, oniemiała pod wrażeniem piorunującego zeznania Sholta, otoczyła ciasnym kręgiem rozmawiających, zachowując grobowe milczenie.

Rodney, pół głowy wyższy od brata, stał obok niego blady, zrozpaczony, ale gotowy bronić go w razie potrzeby.

Po przeciwnej stronie stała lady Julia, załamująca ręce, sir Charles wyniosły i zadumany, wpatrzony w twarz starszego syna, i Gerry nie spuszczająca z oczu męża pełnych zdziwienia i niepokoju. Łzy ciekły jej po twarzy.

Inspektor stawiał dalsze pytania tonem szorstkim z precyzją człowieka interesu.

— Pan opuścił Neapol w zeszły poniedziałek aby się udać do Paryża, tak mi się zdaje...

Sholto wzruszył ramionami.

— Czy każde moje poruszenie ma tyle znaczenia? Przecież pan się dowiedział tego, co chciał wiedzieć, czego jeszcze trzeba?

Nie zwracając uwagi na ostatnie słowa Sholta, Manderton ciągnął dalej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Japońskie naloty na Kanton i Nuchang

Samoloty chińskie nad Szanghajem

Partyzanci chińscy związują coraz większe siły japońskie

HANKOU, 13. 7. 25 samolotów japońskich dokonało we wtorek przed południem niszczycielskiego nalotu na Kanton. Spustoszenie jakiego dokonały bomby jest bardzo poważne, a ilość zabitych i rannych wręcz olbrzymia. Artyleria przeciwlotnicza była prawie bezsilna, gdyż dzięki silnie zachmurzonemu niebu, lotnicy japońscy byli prawie niewidzialni.

Jednocześnie inna eskadra zaatakowała miasto Wuchang. Eskadra ta składała się z 12 bombowców, którym towarzyszyło 20 samolotów myśliwskich. Na miasto padło przeszło 100 bomb, przy czym chińska artyleria zenitowa i w tym wypadku była bezsilna wobec olbrzymiej wysokości na jakiej unosiły się samoloty japońskie.

W obronie Hankou Chińczycy skoncentrowali 80 samolotów bombowych i 100 myśliwskich. W najbliższym czasie oczekuje się przybycia 100 samolotów pościgowych, zakupionych we Francji.

Lotnictwo chińskie dokonało nalotu wywiadowczego na Szanghaj. Ukazanie się samolotów chińskich nad miastem wywołało wielkie wrażenie.

Partyzanckie oddziały chińskie rozwijają niezwykle ożywioną działalność pod Szanghajem i Nankinem oraz wzdłuż kolei łączącej Szanghaj z Hankou. Ustawiczne walki toczą się również na południowym brzegu rzeki Szanpo oraz na zachód od Szanghaju.

Japończycy zmuszeni są do angażowania w walki z partyzantami coraz większych sił.

28 dywizji niemieckich przeciw 34 czeskim

Siły Czech i Niemiec

w pierwszej fazie wojny

LONDYN 12.7. Angielskie sfery wojskowe podkreślają, że armia niemiecka dysponuje obecnie zaledwie 3 rocznikami młodzieży wyszkolonej wojskowo. Roczniki te jednak padną ofiarą pierwszych tygodni wojny.

„Anschluss" podniósł liczbę 36 dywizji niemieckich do 43. Z sił tych 3 dywizje znajdują się w Prusach Wschodnich, 12 przebywa na pograniczu niemiecko - francuskim, pozostałe 28 dywizji stanowi ewentualną armię, którą Niemcy mogą rzucić do walki.

Przeciw tym 28 dywizjom Czechosłowacja może w ciągu 72 godzin wystawić 34 dywizje.

Z 4 niemieckich dywizji zmotoryzowanych tylko 2 mogłyby być użyte w ofensywie, gdyż jedna musi pozostać nad Renem, druga zaś w Prusach Wschodnich.

Dużo zastrzeżeń budzi poza tym stan zmotoryzowanych sił niemieckich, a to z powodu namiastek użytych do budowy samochodów pancernych i czołgów. Podczas zajmowania Austrii, ogółem 2/5 dywizji zmotoryzowanych nie dopisało. Np. koła samochodów pancernych, sporządzone z gumy syntetycznej, pękały już po kilku kilometrach jazdy na szosach.

„Mój przyjaciel męczył się przez 3 lata, to i ja mogę zań posiedzieć w więzieniu"

Morderstwo z litości

Szaleńcze strzały w lwowskim szpitalu

LWÓW, 13. 7. W poniedziałek w godzinach wieczornych wydarzył się w szpitalu żydowskim imienia Lazarusa we Lwowie tragiczny wypadek. Na sali chorych dokonano mordu z litości.

Jest to we Lwowie na przestrzeni ostatnich kilku lat czwarty z rzędu wypadek eutanazji.

Przed kilku laty stanął przed sądem przysięgłych we Lwowie student Politechniki Lwowskiej Acht, który nie mogąc patrzeć na męki swej chorej siostry, wystrzałem z rewolweru pozbawił ją życia. Jednogłośnie został uniewinniony. W ub. roku zasiadła na ławie oskarżonych żona kupca lwowskiego Grielera pod zarzutem dzieciobójstwa z litości. Matka opiekowała się przez sześć lat niedorozwiniętym umysłowo dzieckiem, którego wychowanie przekraczało możliwości i wytrzymałość nerwów człowieka. W uwzględnieniu okoliczności łagodzących została skazana na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Niedawno głośna była sprawa artysty malarza Jednoroga, który w pociągu Lwów—Zimna Woda zastrzelił z litości swego przyjaciela, porucznika kawalerii.

Czwarty wypadek wydarzył się wczoraj w lwowskim szpitalu żydowskim. Około godziny 8 wieczór zjawiło się na sali chorych pierwszego oddziału chirurgicznego dwóch mężczyzn. Na widok ich leżący na tym oddziale niejaki Kerner bardzo się ucieszył. Jeden z przybyłych serdecznie się z nim ucałował, po czym, wypowiedziawszy słowa: „Już się nie będziesz więcej męczył" — dwoma strzałami błyskawicznie wydobytego rewolweru położył go trupem na miejscu.

Dokonawszy tego na oczach znajdujących się na tej sali jeszcze czterech chorych, wraz z towarzyszem zbiegł. Po godzinie zjawił się w drugim komisariacie PP i oddał się w ręce sprawiedliwości, oświadczając, że w szpitalu dokonał zabójstwa z litości, nie mogąc się więcej patrzeć na męki przyjaciela. Podał, że nazywa się Benzion Hirsch Perlmutter, a drugi osobnik, który mu towarzyszył, nazywa się Marek Donner.

Na miejscu wypadku zjawili się bezzwłocznie przedstawiciele policji, prokurator Dwornicki, lekarz sądowy dr Hofman i dyrektor szpitala. Pierwiastkowe śledztwo ustaliło, co następuje:

Jeszcze w październiku 1936 r. został przyjęty do szpitala jako ciężko chory na gruźlicę kości osobnik, który legitymował się jako Dawid Kerner, lat 37. Stan jego był ciężki i pacjent zdawał sobie z tego sprawę. Wielokrotnie wyrażał się, że odbierze sobie życie, aby skrócić cierpienia. Podobno nawet wczoraj usiłował popełnić samobójstwo.

W ostatniej chwili na alarm, podniesiony przez współpracowników, został uratowany. Odwiedzili go przyjaciele i koledzy podejrzanej konduity, przeważnie osobnicy świata podziemnego. Stwierdzono, że Kerner nazywał się Dawid Bikow, false Bichof, urodził się w Cleveland w Ameryce, skąd przyjechał do Europy i tu w różnych krajach operował jako złodziej kieszonkowy. Karta karna od roku 1921 wykazuje 11 kar. W jednym z więzień zagranicznych Kerner nabawił się gruźlicy kości i z tego powodu umieszczony został w szpitalu we Lwowie. We Lwowie miał żonę, z którą nie mieszkał, oraz babkę i siostrę.

Perlmutter, morderca z litości, zapytany, czy zdawał sobie z tego sprawę co uczynił, z początku odmówił zeznań, później jednak załamał się i wśród łez oświadczył: „Mój przyjaciel męczył się przez trzy lata, to i ja mogę dla niego przesiedzieć w więzieniu". Zakończył swoje zeznania twierdzeniem, że zabijając przyjaciela, zrobił dobrze, gdyż teraz już się nie męczy. Perlmutter wraz z towarzyszem zostali odstawieni do dyspozycji sądu.

Koncesje dla henleinowców

Przywrócenie sejmów krajowych

PRAGA, 13. 7. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że projekt ustawy dotyczącej administracji krajowej, co stanowi jedną z najważniejszych części statutu narodowościowego, został przez komitet ministrów redagowany w sensie przywrócenia sejmów krajowych, które otrzymać mają daleko idące pełnomocnictwa ustawodawcze. Sejmy te w przyszłości mają być w całości wybierane, a nie mianowane i dzielić się mają na narodowe grupy — „kurie". Poszczególne grupy narodowe mają otrzymać w kwestiach dotyczących gmin i powiatów własne pełnomocnictwa ustawodawcze.

Nowela ta jest ze strony rządu wielką koncesją na rzecz Niemców sudeckich.

Panuje ogólne przekonanie, że Niemcy wstrzymają się od głosowania w parlamencie a w ostatecznej konsekwencji oświadcza, że statut nie jest dla nich rozwiązaniem zadawalającym i domagać się będą pełnej autonomii, co dla Czechosłowacji wytworzy permanetny stan tarć i trudności wewnętrznych.

W szpitalach zabrakło miejsc

Imam meczetu Omara zamordowany

JEROZOLIMA, 13. 7. Szeik Abindurel Kathis, imam meczetu Omara został we wtorek rano zastrzelony. Morderstwo to wywołało wielkie wzburzenie w kołach arabskich.

Zamachy i zaburzenia w kraju nie ustają. W Haifie w głównym żydowskim szpitalu wszystkie miejsca są zajęte i władze zarekwirowały sąsiednią szkołę, w której ustawiono łóżka dla rannych.

Zajścia wczorajsze pociągnęły za sobą ogółem 12 zabitych i przeszło 20 rannych i miały bardzo poważny charakter, zwłaszcza w Nazarecie, gdzie poległo 3 Arabów i 1 Żyd.

Ofiarą zamachu padł m. in. przemysłowiec angielsko-żydowski Thobias, którego tłum Arabów wyciągnął z auta i zasztyletował. W centrum Tel-Avivu rzucono bombę, która eksplodowała raniąc ciężko 2 żydów.

Trybunał wojskowy w Acre skazał 2 Arabów na powieszenie za udział w rozruchach z bronią w ręku.

W Nazarecie opublikowano 25 godzinny zakaz wychodzenia na ulicę. Obecnie z wyjątkiem Jaffy i Tel-Avivu, ani jedno miasto w Palestynie nie posiada dla swych mieszkańców zezwolenia na pojawianie się na ulicach po godz. 19.

Jeden z ostatnich żyjących sędziów Tuchaczewskiego

Gen. Bielew — rozstrzelany

MOSKWA, 13.7. Dowódca wojennego okręgu białoruskiego gen. Bielow [illegible]any.

Bielow objął swe stanowisko po rozstrzelanym wraz z marsz. [illegible]czewskim gen. Uborewiczu. Nazwisko jego figurowało wśród kandydatów do najwyższej radyZSRR, lecz później z niewiadomych przyczyn skreślono je z list.

Bielow był jednym z ostatnich żyjących sędziów Tuchaczewskiego. Obecnie z kompletu sądzącego czerwonego marszałka pozostali przy życiu jedynie Woroszyłow i Budienny, o którym coraz uporczywiej krążą pogłoski, iż został aresztowany.

Rekordowy lot Hughesa

Zainteresowanie sfer wojskowych

MOSKWA 13.7. We wtorek o godz. 11.10 według czasu moskiewskiego na centralnym lotnisku w Moskwie wylądował Hughes, pokrywając przestrzeń z Paryża do Moskwy w 7 godzin.

Po dwugodzinnej przerwie, Hughes wystartował do Omska, gdzie wylądował o godz. 21, tj. po niespełna 8 godzinach lotu. Po uzupełnieniu zapasów benzyny Hughes wystartował w kierunku Jakucka.

LONDYN 13.7. Tutejsze koła wojskowe przywiązują wielką wagę do lotu Hughesa, podkreślając, że wyniki tego zmuszają do rewizji dotychczasowej wojennej strategii powietrznej, ze względu na szybkość i zasięg aparatu jakie ujawniło się podczas

Wenezuela wystąpiła z Ligi

GENEWA 13.7. Do sekretariatu Ligi Narodów wpłynęła nota Wenezueli, zawiadamiająca o wystąpieniu jej z Ligi.

Druga mobilizacja czeska

PRAGA, 13.7. Rząd czechosłowacki zamierza przeprowadzić dodatkowy pobór roczników, które w czasie ostatniej mobilizacji uznane zostały za nie zdolne do służby wojskowej.

Poza tym powołani mają zostać na nadzwyczajne ćwiczenia wojskowe wszyscy żołnierze czescy, którzy brali udział w wojnie światowej.

Masowe aresztowania oficerów barcelońskich

Makabryczny cmentarz w Nules

SALAMANKA, 13.7. Według wiadomości nadeszłych z Barcelony aresztowano tam 7 pułkowników, 9 podpułkowników, 8 majorów i wielu młodszych oficerów wojsk działających na froncie Castellon.

Aresztowanych oskarża się o prowadzenie akcji skierowanej przeciwko rządowi w Barcelonie.

W zdobytym niedawno mieście Nules wojska gen. Franco odnalazły, pod gruzami wysadzonych w mieście domów, przeszło 300 trupów mieszkańców pogrzebanych pod ruinami własnych mieszkań.

Jak się okazało, wojska barcelońskie wycofując się z miasta wysadziły w powietrze szereg budowli, nie uprzedzając o tym mieszkańców, skutkiem czego zginęła znaczna liczba starców, kobiet i dzieci.

Gdzie się ruszy tam kryminał

Człowiek bez ojczyzny

Ujęty przez policję pod Olkuszem

KIELCE, 13.7. Policja w Bolesławiu pod Olkuszem zatrzymała włóczęgę w wieku 35 lat, dość przystojnego, wysokiego, lecz zaniedbanego i chodzącego boso.

Mówi tylko po niemiecku, choć są momenty, że mimowoli zdradza znajomość języka polskiego. Oprócz dwóch klocków drewnianych, brzytwy, dwóch klisz fotograficznych, dwóch mk niemieckich i jednej korony czeskiej w portmonetce, nic więcej przy nim nie znaleziono.

Herman Friebringer — tak podaje swoje nazwisko — miał się urodzić w Bawarii (Niemcy) pod Turnau. Jako młody elektromonter rzekomo był już karany za podrabianie monet niemieckich. Wyjechał później do Czechosłowacji, gdzie wędrując po całym kraju przez kilka lat bez dowodów osobistych, był karany za szalbierstwo i włóczęgostwo. Czesi dali mu wówczas nowe nazwisko: Iwan Czerniak i odstawili do granicy polskiej. W Polsce Friebringer v. Czerniak był zatrzymany we Lwowie i po odsiedzeniu kary za przekroczenie granicy, odstawiony do granicy bolszewickiej w Podwołoczyskach. W Bolszewii, jako podejrzany o szpiegostwo, przesiedział w więzieniu czas dłuższy, po czym władze bolszewickie dostawiły go do granicy polskiej. Tu zatrzymała go straż graniczna polska i odstawiła do Lwowa, skąd po odsiedzeniu kary za przekroczenie granicy, władze polskie odstawiły go do granicy niemieckiej w Orzeszowie. W Niemczech osadzono go w obozie w Bytomiu niemieckim, skąd po dłuższym czasie odstawiły go z powrotem do granicy polskiej. Friebringer udał się w głąb kraju i zatrzymany został pod Olkuszem.

Człowiek, którego żadne państwo nie chce przyjąć, osadzony został na razie w areszcie olkuskim, skąd po miesiącu odesłany zostanie do dyspozycji sądu grodzkiego w Chorzowie, jako właściwemu terytorialnie za tego rodzaju przestępstwa

Pancerniki francuskie na wodach Paracel

HONGKONG 13.7. 6 francuskich okrętów wojennych znajduje się obecnie na wodach wysp Koralowych (Paracel). Na wyspach wyładowano znaczne zapasy broni i amunicji.

DOM I ŚWIAT

DODATEK KOBIECY

Świat shortów, kostiumów, opalaczy i peleryn

Wczoraj w orgii kolorów i słońcu

Dziś w deszczu i nudzie tonie Orłowo

Orłowo w lipcu.

Zasnuł się błękit nieba ciężkimi chmurami. Morze jest szare, bezbarwne. Wielkie, ciężkie fale przelewają się bryzgając pianą na mokry piasek. Zniknęły kolorowe kostiumy, zniknęły ruchliwe, brązowe ciała zapełniające wszystkie plaże. Po deptaku snują się otulone w nieprzemakalne płaszcze sylwetki. Na ulicach pusto, nudno.

Kto mógł, uciekł do Sopot albo do Gdyni (autobusy kursują ciągle), inni siedzą w pensjonatach, rozmawiając o pogodzie, wyczekując słońca lub grając w bridża.

Panie się martwią, że opalenizna zejdzie i że te kolorowe z taką pomysłowością dobrane kostiumy — marnują się, nie można ich pokazać. Ale przecież za kilka dni napewno zabłyśnie znów słońce i z kolorową, wielką torbą znów będzie można iść na plażę. Ta wielka torba jest konieczna do „załadowania" w nią wszystkich niezbędnych rzeczy.

Minęły już czasy długich szerokich spodni, jedwabnych czy kretonowych piżam. Dziś najelegantsze panie idąc na plażę kładą na kostium kąpielowy albo króciutką sukienkę rozpinaną z przodu, albo długi do kostek płaszczyk z lekkiego materiału w kwiaty, albo szeroką pelerynę. Te powłóczyste tualety, o dołach lekko kloszowych, związane na wielkie kokardy, ozdobione szerokimi pasami — przypominają raczej suknie balowe. Kilka dni temu jeszcze w złotych promieniach słońca, przez białe uliczki i deptaki Orłowa — co rano przesuwały się jak modelki panie w tych barwnych i oryginalnych „cudach". Dopiero na prażącej, rozgrzanej plaży, u samych stóp morza zdejmowały nakrycia, kładąc się na piasku w plażowych kostiumach.

Inne są kostiumy do wody, a inne do opalania, sportów nad brzegiem morza, jak siatkówka, biegi czy skoki. Tegoroczna moda wprowadziła trykoty kąpielowe haftowane włóczką lub fabryczne deseniowe. Kostiumy do opalania składają się przeważnie z 2 części. Najczęściej spotyka się kretonowe, jedwabne czy pikowe maleńkie spodenki i taki sam napierśnik trzymający się zapomocą cieniutkiej wstążeczki lub sznureczka naokoło szyi. Ale w takim kostiumie nie można się pokazać poza obrębem plaży. Praktyczniejszym kompletem, spotykanym nawet na ulicach Orłowa jest kostium składający się z shortów (najczęściej białych) i kolorowej luźnej bluzeczki lub opalacza z wyciętymi plecami.

Najzabawniejsze w tym roku jest nakrycie głowy. Obok wielkich kapeluszy bez główek, składających się tylko z samych rond, noszą panie barwne, pod kolor kostiumu, często z tego samego materiału chustki wiązane pod brodą, albo kapotki z wysuniętymi daszkami, stanowiące miłe przybranie głowy.

Ale wszystkie te barwne, najmodniejsze stroje pochowały się do szaf, do kuferków — a za to trzeba było wyciągać najczęściej z wielką niechęcią ciemne, cieplejsze suknie i nieprzemakalne płaszcze.

Po wilgotnej plaży, po szerokich, rozmiękłych alejach, po zmoczonym molo snują się tu i ówdzie niezrażeni niczym, pragnący odpoczynku ludzie. Kilku odważnych pływaków walczy u brzegu z falami. Smętnie u brzegu kołysze się kilka uwiązanych łódek.

Kiedy skończy się deszcz? Kiedy ukaże się słońce i zmieni się ten beznadziejny, rozpaczliwy krajobraz?

L. H.

Apteczka pani

Mydło własnej roboty utrwala młodość twarzy

Bywają stany zdrowia, podczas których żołądek zupełnie nie może funkcjonować. W takich sytuacjach najczęściej żywi się chorego przez skórę. Dobiera się właściwe zestawienie zwykłych środków pokarmowych i wciera się je w naskórek, a stamtąd są one wchłaniane do krwi.

O tym mogą nie wiedzieć tylko ci, którzy nie otrzymali elementarnego wykształcenia z zakresu wiedzy o podstawowych potrzebach naszego ciała i o sposobach ich zaspokajania.

Wobec tego zdumienie ogarnia na myśl, że istnieją ludzie, którzy po własnej twarzy, rękach itp. rozprowadzają fabryczne mydło, wyrabiane z nieświeżych, a chemicznie odwadnianych tłuszczów, otrzymanych zwykle z trupów zwierzęcych, albo, jak było w niektórych „cywilizowanych" krajach podczas wojny — z trupów ludzkich.

Mydło oliwne jest mniej szkodliwe od innych, ale podobnie, jak wszystkie inne mydła zawiera w swym składzie sód i potas (lub jeden z nich), są to składniki psujące skórę i przyśpieszające starzenie się cząstek ciała, przylegających do skóry. Do tego przybywają podejrzane zdrowotnie chemikalia, dające barwę i aromat mydła.

W tak ważnych sprawach, jak wygląd twarzy — tego szyldu, który wywołuje sympatię lub odrazę w bliźnich — nie można wierzyć reklamom fabrycznym. Tu trzeba wiedzieć, że to, co rozprowadzamy po skórze, to nie są trutki dla tkanek naszego ciała, lecz przeciwnie: najapetyczniejsze, najzdrowsze środki pokarmowe.

A rachunek z tej przykrej sytuacji jest łatwy, tani, miły i skuteczny: należy robić własne mydło w następujący sposób. Bierze się:

1) surowe żółtko ze świeżo zniesionego jajka kurzego, 2) stołową łyżkę doskonałej oliwy, 3) łyżeczkę dobrej, świeżej śmietanki, 4) sok z połowy cytryny, 5) 10 kropel esencji z lawendy. (Tę esencję otrzymuje się, zalewając gram kwiatu lawendy połową szklanki wrzącej wody i trzymając to w cieple, by naciągnęło).

Najpierw wpuścić do donicy lub do porcelanowego moździerza surowe żółtko. Rozetrzeć je. Następnie dolewać po trochu oliwy, jak zwykle przy robocie majonezu. Dalej dodaje się podobnie śmietankę i wreszcie cytrynę oraz krople esencji lawendowej, wciąż rozcierając. Gdy taki „majonez" jest gotów, umieszcza się go w szczelnie zamykanym flakonie i czerpie w miarę potrzeby. (To zupełnie inny sposób traktowania środka czystości, niż trzymanie we wilgoci i na kurzu zabrukanego kawałka mydła).

Tak przygotowanym mydłem naciera się twarz i po chwili obmywa się wodą pokojowej temperatury. Jeśli są piegi na twarzy, lub na rękach, trzymać (przed obmyciem) dłużej.

Ponieważ sok z cytryny i lawenda mają właściwości dezynfekujące, tak przygotowane mydło nie poddaje się rozkładowi przez czas pewien, a tym dłużej trwa, im szczelniej zatkane i chłodniej przechowane.

W razie, gdy Szanowne Czytelniczki chciałyby jakichś dalszych wyjaśnień, służymy informacjami, a z drugiej strony z wdzięcznością przyjmiemy od swych przyjaciół informacje o wynikach z używania opisanego mydła.

Omówione tu odżywcze mydło jest rozpowszechnione we Francji szczególniej wśród osób, którym zależy na pięknej twarzy, jak damy z eleganckiego świata, dyplomaci, mówcy w izbach stanu itp.

J. L.

W trosce o zdrowie pomocnic domowych

Z wizytą na Lesznie 69

— Zgłasza się ich na razie nie wiele. Przysłane przez panie domu, przestępują nieufnie próg Poradni na Lesznie i bardzo niezadowolone poddają się oględzinom lekarki.

— 20 lat pracuję po różnych państwach i pierwszy raz „z musu" idę do doktorki!

— Krew z człowieka zabierają, jakby jej miał za dużo! — skarżą się po kolei, a w międzyczasie pocieszają się wzajemnie opowiadaniem przeżyć kulinarnych.

Wchodzą do gabinetu, jedne na badanie, drugie już po świadectwa. Świadectwo to opiewa na stan zdrowia w dwóch wersjach: choroba zakaźna lub nie. Rzadko zdarza się — stan zdrowia zadowalający.

Pomocnice mają zapewnioną dyskrecję i opiekę lekarską.

— Tak, ale pracę straciłam! — mówi jedna. — I bez co? Że 10 lat temu coś się przytrafiło, to tera robią raban i po doktorach prowadzą!

Ale na szczęście, takich „przytrafień" jest mało...

— Na 80 osób — mówi lekarka — trafiają się 2 wypadki choroby wen. zakaźnej. Pozostałe to przewlekłe choroby nerek, wątroby, serca i nerwów.

— Wszystkie są nerwowe! — śmieje się lekarka — a rozstroju dostały przy takiej pracy jak gotowanie i sprzątanie! Kto by przypuszczał, że przypalony kotlet lub źle uprana bluzka może zaważyć na zdrowiu naszych Maryś i Jóź? A jednak...

— Czy dużo pań domu zgłosiło się do tej akcji badania służących? — pytam jeszcze lekarki.

— Na razie nie wiele. Za mało o tym wiedzą. Trochę dopomaga nam radio i prasa. Ostatnio nawet dzwoniła panie prosząc o zbadanie nianiek i wychowawczyń do dzieci. Na jesieni zaś przeprowadzimy tę akcję na szerszą skalę.

Nasze pomocnice domowe muszą być zdrowe, abyśmy mogli z pełnym zaufaniem korzystać z ich usług.

Gdy wychodzę z gabinetu lekarki, w poczekalni siedzą jeszcze dwie gosposie.

Te, na szczęście, mają pogodne miny, więc pytam się je o zdrowie.

Starsza uśmiecha się w odpowiedzi.

— Dziękuję, czekam już na świadectwo. Podobno: wszystko dobrze!

— No, to chwała Bogu! Powodzenia w pracy!

(M. K.)

Handel dziewczętami w Turkmenii

MOSKWA 12.7. „Komsomolskaja Prawda" donosi, że dotychczas w Turkmenii prowadzony jest handel dziewczętami i zawierane są małżeństwa z małoletnimi, a liczne organizacje wobec tych faktów przechodzą zupełnie obojętnie. Co gorsza znaczna część aktywistów komsomolskich nie jest wolna od starych feodalnych poglądów na kobietę.

Dziennik przytacza fakty, wskazujące, że członkowie centralnego komitetu komsomolskiego występują na zebraniach przeciwko przesądom feodalnym a sami u siebie w domu tym przesądom hołdują.

Odpowiedzi redakcji

Pani K. G. W ostatnim dodatku „Dom i Świat" zamieściłam notatkę, która oburzyła Panią. Twierdzi Pani, że w tym roku nie można było w Warszawie dostać tańszych truskawek niż po 90 gr za kilo i że nawet te nie nadawały się na konfitury. Prosi Pani. żeby jej podać nasze źródło tak taniego zakupu?

Handel owocami w Warszawie skupia w swych rękach tzw. Koło Komisantów Owocowych detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego. Do zrzeszonych w tej organizacji kupców więcej ogrodników dostarcza codziennie owoce. Przetarg na owoce odbywa się przed godziną 6-tą rano na placu za Żelazną Bramą w części, która przytyka do wieży strażackiej. Tam podczas sezonu można było dostać truskawki już od 5 gr. za kilo. Od 25 do 30 gr wahała się cena tych właśnie najodpowiedniejszych na konfitury tj. średniej wielkości, nie przejrzałych, nie zgniecionych a zarazem dojrzałych. Tam się jednak odbywa sprzedaż hurtowa, trudno więc dostać mniej niż 10 kilo (na konfitury czasem więcej potrzeba).

Twierdzi Pani, że w sklepach ceny wahały się od 90 do 1.50 gr za kilo. Ma Pani rację, były nawet sklepy, gdzie podczas najniższych cen hurtowych truskawki były po 2.50 gr, a nawet po 3 zł za kg. Ale czy dobra Pani domu robi zakupy w najdroższych sklepach?

Z.

Dla pani domu

DŻEM Z MALIN I TRUSKAWEK

Już najwyższy czas myśleć o zapasach na zimę. Piękne i niezbyt drogie owoce w tym roku, aż się proszą o zrobienie z nich konfitur, soków i dżemów.

Dżem porzeczkowo - malinowy, który jest niedrogi i nie trudny do zrobienia, odda nam duże usługi podczas długich zimowych miesięcy, gdy dzieci będą chciały coś „słodkiego" do herbaty czy mleka. gdy zabraknie marmelady do chleba, lub konfitur do omletu.

Należy przygotować trzy jednakowe ilości porzeczek, truskawek i malin. Porzeczki opłukać, zmiażdżyć i rozgotować. Następnie przecedzić sok, zalać nim maliny i trzymać na ogniu dopóki się nie rozgotują. Potem bardzo starannie przetrzeć przez sitko. Tak długo przecierać, żeby się zostały same pesteczki z malin. Dodać cukru, podgrzać i mieszać dopóki się nie rozpuści.

Gotować przez 15 minut i odstawić żeby przestygł. Następnie składać do słoi, zatykać je po zupełnym ostudzeniu dżemu.

6.15 – 24.00 RADIO

ŚRODA, 13.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Orkiestra salonowa; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka lekka; 16.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 19.10 Orkiestra smyczkowa Zw. Muzyków Chrześć.; 18.45 Kwadrans poetycki; 19.00 Pieni w wykonaniu Janiny Szczygłówny; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.40 Dziennik wieczorny; 20.50 Pogadanka aktualna; 20.55 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert chopinowski; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Koncert kameralny; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert rozrywkowy; 15.00 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Symfoniczna twórczość Bizeta; 18.00 Płyty; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.45 Sofia „Rigoletto" opera Verdiego.
20.30 Strasburg. Koncert symfoniczny.
20.45 Monte Ceneri. „Andrzej Chenier" opera Giordana.
21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.

CZWARTEK, 14.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 6.45 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje"; 15.30 Płyty; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Orkiestra rozrywkowa; 16.45 Poznajmy nieprzyjaciela; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Słuchowisko „Kościuszko w Łazienkach"; 18.45 Fragmenty dramatów muzycznych Wagnera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Lekka muzyka francuska; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 „Lehar — Kalman" potpouri operetkowe; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pozdrowienie skautów francuskich dla harcerzy polskich; 22.05 Muzyka francuska z okazji francuskiego święta narodowego; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka taneczna; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna! 17.15 Płyty; 18.30 Życie kulturalne stolicy; 18.35 Płyty; 22.00 Nowela „W stepie Turkestanu"; 22.20 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Ryga. Koncert symfoniczny.
19.10 Monachium. „Fryderyka" operetka Lehara.
19.50 Radio Romania. Festival muzyki francuskiej.
20.15 Frankfurt. Festival Schuberta.
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
20.55 Praga. Koncert galowy z ok. święta narodowego Francji.
21.00 Florencja. „Francesca da Rimini" opera Zandonai'ego.

PIĄTEK, 15.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci: „A ty panie Fabijanie"; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka lekka; 16.45 „Sąd pod turniami" felieton; 17.00 Płyty; 18.00 Pogadanka; 18.10 Koncert solistów; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Audycja w wyk. harcerzy norweskich; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Ostatni piosenkarz Lwowa — Ludwik Ludwikowski"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiadomości sportowe; 15.05 Trio P. R.; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Orkiestra angielskiego radia; 18.10 Płyty; 22.00 Bezrobotni w ogródkach działkowych; 22.15 Śpiewa chór Dana; 22.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.45 Sofia. „Traviata" opera Verdiego.
20.10 Wiedeń. Koncert symfoniczny.
20.35 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. „Czarna dama" operetka Cusciny.
21.05 Praga. Koncert czeskiej ork. symf.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.
23.00 Radio Paris. Koncert nocny.

„Doktór" Bury u pacjentki
skradł zegarek i kołnierz futrzany

U państwa Brzozowskich przy ulicy Puławskiej zachorowała niania. Służąca wezwała lekarza z Ubezpieczalni Społecznej. Lekarz zjawił się bardzo prędko, bo w niespełna 20 minut po zawiadomieniu ubezpieczalni. Aż się dziwiono w domu, że ubezpieczalnia tak szybko i sprawnie się popisała. Niesłychane rzeczy...

Rzecz się jednak wyjaśniła, gdy po odejściu lekarza stwierdzono w domu brak zegarka chorej niani, kołnierza futrzanego pani domu, wiszącego w przedpokoju i kilku drobiazgów. Rozpoczęła się indagacja służącej.

— Dokąd dzwoniłaś?

— Do ubezpieczalni.

Tym razem zadzwoniła pani do domu. Dowiedziała się, że lekarza nie wzywano. Sprawdzono receptę. Wypisana była na zwykłej karteczce z notesiku bez nadruczku ubezpieczalni. Treść? Jakieś zygzaki, których nie można było odczytać. W sprawę wtajemniczono policję. Przyciśnięta do muru służąca zdradziła sekret. Oto zadzwoniła ona do narzeczonego, który bardzo często przebywa w cukierni. Kto to taki? Stanisław Bury, były słuchacz weterynarii, obecnie wykolejeniec życiowy. On to odegrał rolę lekarza i on dokonał kradzieży.

Panna służąca żałuje za grzechy, ale podobno wierzyła, że jej narzeczony jest doktorem i miała nawet zapisany telefon „ubezpieczalni". A był to... telefon cukierni. Narzeczony tylko prosił, żeby dzwoniąc nigdy nie pytała czy to ubezpieczalnia, ale po prostu prosiła do telefonu „pana doktora Burego", bo „doktorowi nie wypada kochać się w służącej". Może istotnie była tak naiwną. Dlatego nie zdradzamy jej nazwiska. Może się przed sądem wytłumaczy. Tymczasem pracę straciła, a Bury — w kozie.

Zebranie stolarzy ZZP

W piątek dnia 15 bm. o godz. 19-ej odbędzie się zebranie stolarzy warszawskich w lokalu ZZP, Elekoralna nr 21.

Zw. zaw. robotników budowlanych ZZP, który zrzesza stolarzy, prosi o jaknajliczniejsze przybycie. Porządek obrad przewiduje sprawy organizacyjne i zawodowe stolarzy.

Uwaga kajakowcy
Wisła przybiera

Wysoka fala w górnym dorzeczu Wisły opadła.

Obecnie fala przypływowa zbliża się do Warszawy. W sobotę i niedzielę spodziewamy się wzrost poziomu do 3 metrów.

Posiadacze łodzi, kajaków itd. powinni sprzęt rzeczny dobrze przymocować. Fala przeminie po 2—3 dniach. W każdym razie powódź tegoroczna letnia jest o 50 proc. słabsza niż w roku 1934.

Zamknięte
3 kina

Wykorzystując okres letni zmniejszania się frekwencji widzów, kilka kin warszawskich zamknięto w celu dokonania remontu.

Zamknięte są mianowicie kina „Hollywood", „Jurata" i „Metro".

O podwyżkę dla kobiet
będą walczyć pocztowcy

Organizacje zawodowe pracowników poczty, telegrafów i telefonów po dejmują akcję o podwyżkę uposażeń dla kobiet urzędniczek.

W większości wypadków kobiety urzędniczki, które zajmują stanowiska 7 i 8 grupy uposażeniowej otrzymują płace jako urzędnicy 11 i 12 kategorii i od szeregu lat nie awansują. Organizacje urzędników zabiegają by w przyszłości ten stan rzeczy usunięto.

Rentę emerytalną i wypadkową
wypłaca ZUS co miesiąc

Decyzje w sprawach świadczeń emerytalnych i wypadkowych wydaje Zakład Ubezpieczeń Społecznych oraz jego oddziały. Zakład, przyznając świadczenia, zarządzą równocześnie ich wypłatę, przy czym świadczenia emerytalne i wypadkowe wypłacane, są miesięcznie.

Zainteresowanym przysługuje odwołanie przeciwko decyzji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w sprawach powyższych świadczeń, jeżeli otrzymane decyzje uważają za niesłuszne. W tym wypadku odwołanie sporządzone w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach należy wnieść za pośrednictwem Zakładu lub jego oddziałów.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Zacznijmy od sfer górnych. Lokatorzy 4 piętra jednego z domów przy ulicy Złotej wyjechali na letnisko. Kota z sobą nie zabrali, zostawiając go na schodach. Kot miauczał żałośliwie przez dwie noce pode drzwiami, wreszcie postanowił dostać się do mieszkania. Wlazł na dach i skoczył stamtąd na balkon. Nie mogąc i tu

wydrapać dziury

do wnętrza, skoczył na parapet okna i tam miauczał znowu przez dwa dni i dwie nowe. Sąsiedzi wezwali wreszcie straż ogniową, która przystawiła drabinę, by kota zdjąć. Kot uciekając chciał skoczyć znowu z parapetu okna na balkon, ale osłabiony z głodu nie miał już sił dotrzeć do celu i spadł na ziemię.

Skoro już jesteśmy na ziemi przejdźmy się przez Krakowskie Przedmieście. Przed ogródkiem Hoovera tłum. Co się stało? Oto jakaś konkurentka słynnego tenora, stojąc na balustradzie okalającej ogródek popisywała się

ochrypłym dyszkantem

śpiewając sprośne piosenki. Nikt się nie zgorszył. Dopiero policjant, ku niezadowoleniu słuchaczy, ściągnął dziewicę z ogrodzenia. Panna miała jednak ochotę śpiewać dalej i śpiewała. Wtedy policjant zakrył jej dłonią usta, żeby chociaż młodzież nie słuchała... Ale Zofia Talar, bo tak się nazywa amatorka publicznych występów, podarła na sobie w strzępy wszystko co miała i została bez niczego. Teraz tłum jeszcze bardziej się cieszył strojem Ewy pięknej jej córy. Widowisko skończyło się, gdy dorożka z nagą damą i policjantem odjechała do komisariatu. Śpiewaczka darła się jeszcze w celi aresztu piwnicznego...

Ale jesteśmy już pod ziemią, więc zobaczmy co tam słychać nowego. Bo pod ziemią kryją się czasem ciekawości nie lada. Właśnie przez jakiś czas

majstrował nocami

pod ziemią Władysław Golkowski z ulicy Ząbkowskiej 26. Co tam robił? Skanalizował dom włączając go do miejskiej sieci kanalizacyjnej. Uczynił to tak sprytnie, że nikt nic nie wiedział, a dom był włączony do magistrackiego kanału. Magistrat w jakiś sposób dowiedział się o tym i nie tylko pociągnął Golkowskiego do odpowiedzialności za samowolę, ale wniósł skargę o odszkodowanie za wynikłe stąd straty. Jakie straty? Straty moralne, bo korzystano z kanału miejskiego bez zezwolenia.

Tak, bo jak się coś robi, to trzeba się umówić z kim należy i nie robić wedle swego widzi mi się. Jak to zrobił Sandał Kwiek,

familiant króla

cygańskiego Janusza Kwieka. Umówił się z siostrą królewską, że w tym domu, gdzie ona mieszka, przy ulicy Zaniemeckiej kogoś okradnie. Tak bowiem wynika z zeznania siostry króla, Marii Kwiek. Zgłosiła się ona do policji meldując o dokonaniu na jej szkodę kradzieży. Złodziej zabrał biżuterię, srebrnego lisa, srebrny samowar i srebrne monety. Sprawa wydała się policji bardzo niewyraźną i dokonawszy rewizji w domu, znalazła łupy... w piwnicy właścicielki rzeczy skradzionych. Co to znaczy? Królewska siostra wygadała się niechcący, że brat miał okraść kogo innego i pomylił się, bo był pijany. Potem łupy podrzucił w piwnicy, ale stało się to po złożeniu meldunku i stąd cały galimatias. Policja jednak kiwa głową niedowierzająco. Cyganka coś cygani. Zdaje się, że sprawa się nie wyjaśni, bo z cyganami do ładu nie dojdzie.

j. j.

Drugie zwycięstwo Jędrzejowskiej
na mistrzostwach w Hamburgu

HAMBURG, 13. 7. We wtorek Jędrzejowska rozegrała na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w Hamburgu mecz z Amerykanką Hopman, bijąc ją 5:7, 6:2, 6:3. W trzecim secie Jędrzejowska upadła na korcie wskutek skurczu prawej nogi. Po zarządzonych 15 minutach przerwy Polka grała dalej i mecz wygrała. Zwycięstwo Polki po tym wypadku wywołało burzę oklasków na widowni.

W grach podwójnych panów para Tłoczyński — Baworowski pokonała parę niemiecką Gulcz — Staz 6:4, 2:6, 7:5, 6:3, a para Hebda — Spychała przegrała z parą niemiecką Redel — Goepfert 4:6, 3:6, 7:5, 3:6.

Jędrzejowska po wypadku na korcie postanowiła wycofać się z gier podwójnych i walczyć nadal jedynie w singlu.

Otwarcie rozmównicy
na pl. Napoleona

Wobec ukończenia remontu rozmównicy telefonicznej urzędu telekomunikacyjnego, mieszczącej się na placu Napoleona, rozmównicę tę ponownie oddano do użytku publicznego.

W związku z tym przyjmowanie telegramów i zgłoszeń na rozmowy międzymiastowe, zainstalowane prowizorycznie na czas remontu w sąsiednim gmachu poczty głównej, zostało z powrotem przeniesione do rozmównicy która w dalszym ciągu czynna jest bez przerwy przez całą dobę, zarówno w dni powszednie jak i w święta.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa.

POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.

LETNI: „On i jego sobowtór".

NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.

KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".

MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Symfonia młodości".

* BAŁTYK (Chmielna 9): „Mały dżentelmen".

CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".

* CASINO (Nowy Świat 50): „Hotel Hollywood".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Kapitan Molenard".

* EUROPA (Nowy Świat 63): „Niesprawiedliwiona godzina".

* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".

PALLADIUM (Złota 7): „Milioner na tydzień".

PAN (Nowy Świat 40): „Lot straceńców".

RIALTO (Jasna 3): „Dla ciebie senorito".

* ROMA (Nowogrodzka 19): „Chłopcy z Tyrolu".

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".

* STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Klęska białego kobry".

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Córka Szanghaju".

ACRON (Żelazna 64): „Piekielny wąwóz" i „Ostatnia noc skazańca".

ADRIA (pl. Teatralny): „As kier".

AMOR (Elektoralna 15): „Od wtorku do czwartku" i „Zbieg z San Quentin".

* ANTINEA (Żelazna 51): „Tajemnica żółtego miasta" i „Manewry miłosne".

AS (Grójecka 56): „R 107 wzywa pomocy" i „Pieśń miłości".

BIS (Elektoralna 27): „Ben Hur" i „Przerwana pieśń".

CZARY (Chłodna 29): „Droga w nieznane" i dodatki.

ELITA (Marszałkowska 81a): „Jej wysokość tańczy walca" i „Zabiłem".

* EDEN (Marszałkowska 31): „Zew dżungli" i kol. dadatki.

FAMA (Przejazd 9): „Zakochani wrogowie".

FILHARMONIA (Jasna 3): „Królestwo zakochanych"

FLORIDA (Żelazna 41): „Bengalski tygrys" i „Burzliwa młodość".

FORUM (Nowiniarska 10): „Płynne złoto" i „Małżeństwo z miłości".

HELIOS (Wolska 8): „Dla ciebie Mario" i „Wódz czerwonoskórych".

ITALIA (Wolska 32): „Rose Marie".

KOMETA (Chłodna 70): „Królowa Wiktoria" i rewia.

MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Kalif Bagdadu".

* MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".

MASKA (Leszno 70): „Szarża lekkiej brygady" i „Sonata księżycowa".

MEWA (Hoża 38): „Droga Doriot" i „Panna Lili".

MIEJSKIE: (Hipoteczna 8): „Zaufaj mi".

MUCHA (Długa 16): „Jej wysokość tańczy walca" i „2 urwisy".

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Siódme niebo" i „Tydzień przed ślubem".

PROMIEŃ (Dzielna 1): „Dziki Zachód" i „Niedorajda".

* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Skłamałam" i „Książątko".

* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Szpion afrykański" i „Pepe le moko".

PRAGA (Targowa 51): „Czarownica z Salem" i dodatki.

RAJ (Czerniakowska 191): „Niedorajda" i dodatki.

ROXY (Wolska 16): „100 pociech" i „Lulu"

RIWIERA (Leszno 2): „Biały Tarzan" i „Młody [illegible]".

SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie z zaułka".

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Taniec szczęścia i rozpaczy" i „Przybrany tata".

SORENTO (Krypska 56): „Dziewczyna szuka miłości" i „Mistrz świata".

ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".

ŚWIT (N. Świat 19): „Straszny dwór".

SYRENA (Inżynierska 7): „Imperatorowa" i „Spotkali się w Paryżu".

TON (Puławska 39): „Bohaterowie morza"

UCIECHA (Złota 72): „Cień Szanghaju".

UNIA (Dzika 8): „Człowiek który żył dwa razy" i rewia.

WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna mama".

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Pogoda

Dziś pogoda o zachmurzeniu zmiennym, przeważnie dużym, z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz. Temperatura w ciągu dnia do 20 st. Umiarkowane wiatry zachodnie z porywami.

Kreda na płocie

Trzymaj złodzieja!

Było ich sześciu, a może więcej. Umówili się dokładnie między sobą jak i co ma być, po czym wyszli na łów. Wiadomo jaki ruch jest na rogu alei Jerozolimskiej i Marszałkowskiej, szczególniej we wczesnych godzinach popołudniowych.

Tramwaje, taksówki, dorożki, wozy ciężarowe i piesi składają się na tak piekielny taniec, że nieszczęśliwy posterunkowy zamknięty w wieżyczce sygnalizacyjnej chwilami omdlewa ze zmęczenia i wysiłku nerwowego, a mimo to musi, za wszelką cenę, utrzymać porządek na jezdni. Odpowiada przecież za życie ludzkie.

Kilku z nich ulokowało się na chodniku, jeden opodal drugiego, pozostali rozrzucili się wzdłuż krawężnika, a jeden wyjechał na miasto jako szofer taksówki. Pasażerką była jego przyjaciółka, która przecież także potrafi coś niecoś zaryzykować dla dobra... „ferajny".

Punktualnie o godzinie 3 po południu taksówka zjawiła się w tłumie samochodów oczekujących na przejazd. Szef mrugnął na towarzyszy. Porozumieli się oczami. W tej samej chwili zapłonął czerwony sygnał na przecznicy. Samochody wzdłuż magistrali ruszyły. Równocześnie fala publiczności zeszła na jezdnię, ażeby równolegle z biegnącymi samochodami przejść na drugą stronę ulicy.

W tej chwili stało się coś strasznego. Taksówka, kierowana nie wprawną dłonią wpadła między publiczność, ktoś upadł na ziemię, kogoś potrącono, tłum związał się w węzeł nie do rozplątania.

Akcja rozpoczęła się niesłychanie sprawnie. Ze wszystkich stron wysunęły się pożądliwe ręce, chwytając co się da. Torebki, portfele, portmonetki...

Ktoś poczuł obcą dłoń w swojej kieszeni. Alarm. Policja! Gwizdki!

— Trzymaj złodzieja — ryknął szef bandy i pobiegł rzekomo za uciekającym opryszkiem. Za jego przykładem reszta kompanii, tak jak było ustalone, każdy w inną stronę. W ten sposób najlepiej rozprasza się uwagę tłumu i odciąga od właściwego przedmiotu.

Kogoś tam przyłapano. Oczywiście nie tego, kto ukradł torebkę. Śledztwo, z braku dowodów umorzono.

* * *

A w „Polityce" pan L. K. powiada „łapcie masona!".

ORKA

„Szkodnictwo wentylacyjne"

Nowy grzech „wrogów ludu"

Jako największy sukces na polu sowieckiej ochrony pracy określiło zebranie funkcjonariuszów związków zawodowych w Leningradzie to, że wreszcie przywrócono 224 instalacje westylacyjne w fabrykach leningradzkich. Oczywiście te 224 instalacje wentylacyjne były tak wadliwie urządzone, albo tak zrujnowane, że nie działały, a robotnicy dusili się i mdleli. Wreszcze, gdy okazało się, że w tych warunkach nie można pracować zabrano się do ich remontu.

Sprawa ta była szeroko omawiana już na procesie Piatakowa, Radka, Sokolnikowa i in. w styczniu 1937, oskarżonych m. in. o „szkodnictwo wentylacyjne". Lecz to szkodnictwo w rzeczywistości miało mejsce już w planach obu „piatiletek", kiedy budowano fabryki z pełnym lekceważeniem zdrowia i życia robotników.

Gdy wyniki takiego budownictwa wyszły na jaw, podniesiono alarm i obecnie wybrane specjalne komisje ochrony pracy usiłują przywrócić zrujnowaną lub nieczynną wskutek defektów konstrukcyjnych wentylację.

Widziałem sektę czcicieli szatana

Czarny kult

Niesamowite sanktuarium satanistów

IV.

Wnętrze willi wyglądało tajemniczo. Kroki tłumiły gruby, puszysty dywan. Okna zamknięte sztorami, ani źdźbła światła... Hilda ujęła mnie za rękę i prowadziła w głąb domu. Poczułem gwałtowne bicie serca. Z emocji. Przygoda robiła się coraz ciekawsza.

— Hilda — szepnąłem — powiedz mi nareszcie gdzie idziemy.

Nie odpowiedziała.

— Kto tam będzie? — indagowałem dalej, ale bezskutecznie.

W tej chwili stanęliśmy przed dużymi drzwiami. Hilda zastukała dwukrotnie jakoś uroczyście i drzwi się uchyliły. W słabym świetle zobaczyłem mężczyznę. Okryty był czarnym płaszczem, na twarzy miał maskę.

Hilda uchyliła kotary i weszliśmy do obszernej komnaty. Normalnie znajdował się tu zapewne salon. Dzięki jednak udekorowaniu i scenerii stał się niesamowitą, średniowieczną komnatą. Zacząłem się rozglądać.

Podłogę wyłożono grubym czerwonym dywanem, a ściany obito czarnym aksamitem. Ta czerń była nieskazitelna: bezkresna, bez najmniejszej możliwości oparcia dla wzroku. Pod ścianami małe, czarne ławki, poza tym sala pusta. Tylko pod jedną ścianą niewielki blok marmurowy wielkości stołu.

Czarny marmur przypominał nagrobek. Opodal niego stały dwie wysokie renesansowe lampy, o paru kagankach każda. Kilka żółtych płomyków rzucało migotliwe blaski na tajemnicze sanktuarium. Więcej nie było nic.

Tak mi się zdawało na razie, bo kiedy oczy oswoiły się z mrokiem zobaczyłem na przeciwległej ścianie posąg. Był to diabeł. Czarna statua zlewała się całkowicie z czarnym tłem. Drżące płomienie oliwne, jakby wydobywały jego kontury z mroków nocy.

Statua wyobrażała nagiego mężczyznę o wspaniałej budowie atlety i czarującym uśmiechu młodzieńca. Jego lewa stopa opierała się twardo na powalonej kuli ziemskiej.

Rozglądałem się siedząc w kącie pod ścianą, gdzie zostawiła mnie Hilda. Siedziałem tak już z kwadrans, kiedy usłyszałem lekki szmer głosów. Beznadziejna czerń jednej ze ścian rozsunęła się i weszło kilka osób, wszyscy w maskach, a niektórzy w płaszczach przypominających domino. W ciągu dalszych dziesięciu minut przybyło jeszcze kilkanaście osób, przeważnie sami mężczyźni, kobiet było tylko dwie prócz Hildy. Hildy nie było.

Czerń się rozwarła raz jeszcze i do komnaty wszedł siwy, zamaskowany pan i uroczyście oświadczył:

— Bracia, zbliża się północ.

Wśród grobowej ciszy rozległo się dwanaście uderzeń niewidzialnego zegara. Siwy pan stanął przy marmurowym bloku i wzniósł ręce do góry, wszyscy obecni padli na kolana.

— Zaczynają się szopy — pomyślałem. Ciągle byłem nastawiony na jakieś oszustwo.

— Córko nocy, wejdź! — zawołał z afektacją siwy pan, najwidoczniej kapłan.

Rozsunęła się czarna kotara i weszła kobieta w czarnym całunie z białym gołębiem w ręku. Szła jak w ekstazie. Poznałem od razu. Hilda. Spod czarnej szaty migało białe ciało dziewczyny, czyżby była naga?

Hilda podeszła do kapłana i podała mu śnieżno białego ptaka. Zalękniona ptaszyna nawet się nie wyrywała. Kapłan, przyglądał się chwilę gołębiowi, coś szeptał, po czym wyciągnął ręce w stronę Hildy. Dziewczyna chwyciła ptaka za głowę i przecięła mu szyję. Bluznęła krew, siwy pan rzucił trzepoczące się szczątki ptaka na marmurowy blat.

Zrobiło mi się strasznie nieprzyjemnie. Z oburzeniem patrzyłem na dziewczynę, zaczynałem wierzyć, że naprawdę jest „pomylona".

Teraz rozpoczęła się właściwa ceremonia kultu. Siwy pan wyjął wielką księgę, z której czytał „modlitwę" a zebrani odpowiadali mu chórem. Mówił prędko i niewyraźnie, a ja niemiecki znałem słabo, więc z początku nic rozumieć nie mogłem. Tym bardziej, że styl „modlitwy" był biblijny.

Dopiero po kilku minutach zorientowałem się, że człowiek ten bluźni. Nie wiedziałem co się ze mną stało. Coś się we mnie zakotłowało, coś mną wstrząsnęło! Każde jego bluźnierstwo paliło mi serce. Zerwałem się na równe nogi i przeżegnałem. Siwy pan zamilkł, wszyscy spojrzeli na mnie. Nie wiedziałem, co mówić, trząsłem się, jak w febrze.

— Hilda!... — zawołałem rozpaczliwym głosem.

Podeszła i położyła mi rękę na ramieniu, za nią zbliżył się jej kapłan. Oboje patrzyli na mnie przez chwilę, po czym siwy pan powiedział łagodnie:

— Trzeba go wyprowadzić.

Hilda ujęła mnie za rękę i wyprowadziła z sali. Kiedy się znaleźliśmy w ciemnym korytarzu, świat zawirował mi w oczach, zatoczyłem się i usunąłem na miękki dywan. Niesamowite wrażenie i kilkanaście „mokka" z koniakiem zrobiły swoje. Zemdlałem.

*

Ocknąłem się w ogrodzie. Wsadzono mnie do auta, które szybko popędziło do śródmieścia.

Nazajutrz bardzo rano, zjawiła się u mnie Hilda. Cerę miała ziemistą i wyglądała na bardzo znużoną. Nie czyniła żadnych wyrzutów. Zaczęła tylko mówić o sobie, o swym wielkim szczęściu, które odnalazła w kulcie szatana i o ludzkiej krótkowzroczności, bo przecież pan ciemności napewno w końcu zwycięży...

Mówiła, jak jakiś misjonarz, kiedy w końcu oświadczyłem, że więcej o niczym słuchać nie chcę, wstała i szepnęła:

— Żal mi cię...

Przy drzwiach zatrzymała się jeszcze.

— Wiem, że on zabierze mnie już niedługo. Umrę młodo. Obiecuję ci, że z tamtego świata jeszcze wrócę — przyjdę do ciebie... Może wówczas lepiej mnie zrozumiesz.

Wyszła. Od tej pory spotkałem ją tylko raz, przelotnie. później dowiedziałem się o jej tragicznej śmierci. Spłonęła żywcem w katastrofie samolotowej. Do tej pory jednak nie zjawiła się. Nie dotrzymała obietnicy.

CH.

Koniec.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

32

Wiaderny podpełznął do sypialni, a przed progiem kiwnął na Jadzię. Gdy oboje znaleźli się przy łóżkach rannych, bandyta wstał, cicho zamknął drzwi i sprawdził broń. Następnie dopełniwszy obu magazynów, założył sobie oba rewolwery za pas, sięgnął pod sienniki, skąd wydobył nowiutki karabin maszynowy i bęben z nabojami. Ważyło to ze czterdzieści kilo, ale w mocnych rękach Wiadernego ciężka broń poruszała się najzupełniej swobodnie.

— Co pan teraz chce zrobić? — zapytała Jadzia.

— Zajdę ich z boku lasami... — Niech pani tu pilnuje tych dwóch, a jak by co, to pani powie, że tylko ja i inny facet, którego pani nie zna.

Serce Jadzi zabiło żywiej.

— Niech pan nie idzie... — zaczęła prosić. — Albo... niech mnie pan weźmie ze sobą!

Bandyta spojrzał na nią z jakąś dziwną miną.

— Jakże to? Boi się pani o mnie? O takiego śpiega?

— Bardzo pana przepraszam, omyliłam się...

Wiaderny zmarszczył się.

— Widzi pani, oprych to ja jestem i to nie byle jaki. Ale śpiegiem nie byłem i nie bede. A za te usługi, co im oddałem, musze im zapłacić tak, żeby im w pięty poszła...

— Ale niech mnie pan zabierze ze sobą... — prosiła Jadzia. — We dwoje to zawsze lepiej...

— Właśnie we dwoje. Ja ich zajdę z drugiej strony i napędzę ich do pani, a pani ich tu przywita tym amerykańskim kawałkiem — wskazał na Colta, który Jadzia jeszcze trzymała w rękach.

I nie pomogły żadne perswazje...

Po kilku minutach Jadzia usłyszała tylko lekki trzask gałązek pod stopami odchodzącego bandyty. Pełna niepokoju, zajęła się rannymi. Neuman rzęził niemal bez przerwy, Piotrowski od czasu do czasu ciężko jęczał, obaj mieli już gorączkę. Jadzia przystapiła do ostrożnego przeszukiwania kuchni, bo woda na herbatę była już gotowa. Jednakże nie było nic do jedzenia oprócz dużego bochna razowego chleba...

Gdy się spostrzegła — minęła już godzina, a znikąd nie była słychać nic, co by wskazywało na to, że Wiaderny dotarł do przeciwników. Nagle straszne podejrzenie zjeżyło jej włosy na głowie.

— A może on po prostu uciekł? Może tylko wykrecił się, żeby wyprowadzić ich dalej i...

Te właśnie myśl przerwał jej w połowie nierównomierny grzechot śtrzałów, dochodzących z daleka. Słychać było tak, jak z odległości trzech — czterech kilometrów. Najpierw załoskotał karabin maszynowy, później odpowiedziały rewolwery, a potem trzaskały już na zmianę różne rodzaje broni palnej niemal bez przerwy.

— Znalazł ich... — pomyślała. — Ale... co dalej?

Słońce zaszło za ciężkie chmury burzowe, gdy strzelanina ustała zupełnie. Psy poczęły wyć, ponuro i jednostajnie...

Zimny dreszcz przeszył Jadzię od stóp do głów, zapiekły ją rany i skaleczenia, ale jeszcze trzymała się całą siłą woli, aby być gotową, gdy Wiaderny... przegra rozprawę z przeciwnikami. W pewnym momencie przyszło jej do głowy, że dobrze by było wyjść z domu i na powrót Wiadernego zaczekać w ukryciu.

— Bo jeśli on tu nie przyjdzie? — zmroziło ją pytanie. — Można się bronić rewolwerami, ale we dnie, a nie w nocy...

Nie zastanawiając się długo upewniła się, że obaj ranni wytrzymają bez niej te kilkanaście minut, ukrajała sobie duży kawał chleba i wyruszyła śladem Wiadernego, nie puszczając z rąk ciężkiego Colta i latarki elektrycznej, która nawinęła się jej pod rękę.

Ciemny las świerkowy cichy był tak, że trzask każdej gałazki pod jej stopami słychać było aż nadto wyraźnie. Na niebie, które od czasu do czasu ukazywało się miedzy drzewami, zaciemniały ciężkie ołowiane chmury, które z wolna zaciągnęły cały firmament. Z oddali doszły ją głuche pomruki grzmotów.

Szła burza.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09

Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

Zakłady Drukarskie G. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Zgoda 6.